

ECHA

ZGROMADZENIA



2021

MAJ – CZERWIEC nr 3

ECHO MAJ – CZERWIEC 2021



Miłość siostrzana dla nowego zapachu misyjnego

ŻYCIE DUCHOWE

- List z 9 maja 2021
Siostra Françoise Petit, Przełożona Generalna 1
- Modlitwa ze Świętym Józefem
Ojciec Patrick Griffin, cm 5

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Ustanowienia i nominacje

- Ustanowienie Wizytatorek i nominacje Dyrektorów Prowincjalnych 12

Świadectwa Sióstr

- Prowincja Peru
We wspólnocie czerpiemy siłę do pełnienia misji
Siostry z Prowincji 13
- Prowincja del Caribe
„Ucałują się sprawiedliwość i pokój” (Ps 85, 11)
Siostry ze Wspólnoty Nuestra Senora de la Providencia 17
- Prowincja Ameryki Środkowej
Doświadczenie bycia „siostrą”
Siostry ze Wspólnoty przy Ośrodku „Cudownego Medalika” 20

Prowincja Fortalezy
Przeżywać relacje siostrzane w czasie pandemii
Siostry ze Wspólnoty przy Szkole im. „Niepokalanego Poczęcia” 22

HISTORIA ZGROMADZENIA

Święta Elżbieta Anna Seton Łaska pocieszenia <i>Siostra Betty Ann McNeil, Siostra Miłosierdzia</i>	23
Święty Wincenty a Paulo i Święty Józef <i>Ks. Bernard Koch, CM</i>	36

List z 9 maja 2021

Drogie Siostry,

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech zawsze będzie z nami!

W 1870 św. Józef został ogłoszony Patronem Kościoła powszechnego, a w tym roku, zachęcone przez papieża Franciszka, z radością obchodzimy 150. rocznicę tego wydarzenia i prosimy:

„[Św. Józefie] spraw, abyśmy za Twoim przykładem umiały odkrywać i przyjmować wolę Boga względem nas. Pomóż nam postępować naprzód z ufnością mimo trudności i łączyć w naszym życiu kontemplację ze służbą” (Modlitwy Sióstr Miłosierdzia – wyd. franc., s. 143).

Św. Ludwika prawie wcale o nim nie wspominała, z wyjątkiem sytuacji, gdy nawiązywała do Świętej Rodziny: *„(...) uczcij powstrzymanie się od działania Syna Bożego, który żyjąc na ziemi, nie zawsze pracował z całą swoją wszechmocą. Jego zajęcia w rodzinie św. Józefa wyraźnie to ukazują. Może nawet podziwiałaś to często, zanim Bóg nie wprowadził Cię w taki stan, w którym możesz Go naśladować”* (L. 575: Do Siostry Anny Hardemont w Ussel, około 1659 – Pisma, s. 654).

Możemy jednak zauważyć u św. Ludwiki cnoty, które można by zestawić z cnotami św. Józefa wyłaniającymi się przede wszystkim w opisie jego snów. Spróbujmy zatem przejść od tych snów do Światła, jakie otrzymała św. Ludwika.

„Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów»” (Mt 1, 19-21).

W 1623 św. Ludwiką targały różne wątpliwości:

„(...) ogarnęło mnie przygnębienie ducha. Stało się to z powodu rozterki, czy powinnam opuścić mego męża, jak tego bardzo pragnęłam, by spełnić mój dawny ślub i uzyskać więcej swobody w służbie Bogu i bliźniemu (...) W dniu Zesłania Ducha Świętego, kiedy byłam na Mszy św. czy odprawiałam rozmyślanie w kościele, w jednej chwili wyjaśniły się w moim umyśle wszystkie wątpliwości i zrozumiałam, że powinnam wytrwać przy mężu, że przyjdzie czas, gdy będę mogła złożyć ślub ubóstwa, czystości i posłuszeństwa i że będę w małej wspólnotcie, gdzie niektóre uczynią podobnie” (Światło – Pisma, s. 3).

Te dwa doświadczenia duchowe: św. Józefa i św. Ludwiki przebiegały podobnie. Oboje mieli własne plany, spotkali Pana, radykalnie zmieniło się ich życie.

Józef zamierzał dyskretnie odesłać Maryję, by nie zaszkodzić Jej reputacji. Św. Ludwika zastanawiała się nad opuszczeniem męża, by służyć Bogu i bliźniemu. Oboje mieli dobre intencje, ale nie taką drogę przewidział dla nich Bóg.

„[Józef] uczy nas także, że pośród życiowych burz nie powinniśmy bać się oddać Bogu ster naszej łodzi. Czasami chcielibyśmy mieć wszystko pod kontrolą, ale On zawsze ma szersze spojrzenie” (Papież Franciszek, *Patris corde*, nr 2).

Wszystkie doświadczamy niespodziewanej interwencji Boga w nasze plany, dobre pomysły, wybory. To nas irytuje, wyprowadza z równowagi, wywołuje czasami niezrozumienie. Ale gdy tylko z prostotą i szczerością staniemy przed tabernakulum, gdy tylko zgodzimy się na to, by nasze spojrzenie dostosowało się do spojrzenia Boga, a więc by zmieniło się nasze początkowe myślenie, wówczas otworzy się w nas jakaś przestrzeń. Ten akt wiary i zaprzestanie skupiania się na sobie pozwolą nam wypłynąć na głębię z Panem jako osoby wolne od wątpliwości, rozgoryczenia lub innych uczuć utrudniających naszą drogę. Pan jest przy nas i nas prowadzi.

„Tak” powiedziane Bogu nie sprawia, że znikają trudności związane z powierzona misją lub jakimikolwiek zmianami dotyczącymi miejsc wspólnotowych, etapów życia, stanu zdrowia. Józef wielokrotnie musiał rezygnować z własnej woli, ze swoich zabezpieczeń. Z mocą tych, którzy ufają Słowu, słyszy: „Nie bój się” i za każdym razem „wstaje”, by pójść tam, gdzie Bóg go posyła.

Na tym polegała droga św. Ludwiki. Złożyła swą ufność w Bogu, nieustannie poszukiwała Jego woli i wykazywała się zadziwiająco odważną misyjną. Ponieważ dostosowała się do pragnienia Boga, a nie do własnego pierwotnego planu, wszystkie jej „tak” uzdalniały ją do odważnego wychodzenia poza siebie, wykraczania poza własne, ludzkie słabości, do relatywizowania swoich trosk, by całkowicie zwrócić się ku innym.

Życie nie szczędziło jej prób, możemy wyobrazić sobie jej bezsenne noce. Jednak ona również „wstawiała” za każdym razem, gdy czekało ją wyzwanie. Zachęcała Siostry, by czyniły podobnie i nas również dzisiaj do tego zaprasza: „*Oddawajmy się często Bogu, by otrzymać od Jego dobroci tę wielkoduszność, jaka jest potrzebna dla chwały Jego planów odnośnie Zgromadzenia*” (L. 651: Do Siostry Małgorzaty Chétif, 10 stycznia 1660 – *Pisma*, s. 668).

Czyż nie jest to wezwanie, by z większym przekonaniem powrócić do Słowa Bożego, by bardziej zaufać Bogu, odsunąć na bok to, co – jak nam się wydaje – posiadamy (siły, umiejętność panowania nad czasem, dzieła, zdrowie, decyzje)? Jak św. Józef i św. Ludwika, ustawmy nasze pewniki na właściwym miejscu, by lepiej słuchać Pana. Być może dzisiaj Pan prosi nas o coś innego? abyśmy spojrzały inaczej?

Bóg na nas czeka, zna nasze plany, przyjmuje je życzliwie. Słuchajmy Go, gdyż może On inaczej je sobie wyobraża albo chce je urzeczywistnić w inny sposób. Poświęćmy czas na postawienie sobie pytań.

Kościół ukazuje św. Józefa i św. Ludwikę jako dwa modele świętości. W liście apostołskim *Patris corde*, mówiąc o świętych, papież Franciszek przypomina, że „*ich życie jest konkretnym dowodem na to, że można żyć Ewangelią*”.

Można żyć Ewangelią! Cóż za pokrzepiające zdanie w tym czasie, gdy świat cierpi, traci wiarę w lepsze jutro, a nawet w kogokolwiek. Często odczuwamy bezsilność wobec wymykają-

cej się nam rzeczywistości. Św. Józef i św. Ludwika pokazują nam, jak wielkich rzeczy dokonał Bóg przez ich człowieczeństwo. Poświęcili się oni misji, która – patrząc obiektywnie – mogła ich przerosnąć: Józef w służbie dziełu zbawienia, towarzysząc i chroniąc Jezusa i Maryję, a św. Ludwika w służbie swym cierpiącym braciom i siostram, zakładając Zgromadzenie.

Kontemplujmy św. Józefa w jego snach, kontemplujmy św. Ludwikę podczas Uroczystości Zesłania Ducha Świętego w 1623. Oboje wskazują nam drogę wiary i miłości, albowiem „można żyć Ewangelią”.

Na całym świecie, Siostry Miłosierdzia pragną żyć Ewangelią i mają w sobie ten zapal miłości. Oto kilka kolejnych wiadomości, które o tym świadczą i pobudzają nas do wypełnienia Bożego zamiaru nad Zgromadzeniem.

Obecnie w Międzynarodowym Centrum Misyjnym, do misji Ad Gentes przygotowują się trzy Siostry: z Wietnamu, Korei Południowej (Prowincji St. Louise de Marillac-Asia) oraz ze Słowacji. Wkrótce powinna do nich dołączyć jeszcze jedna lub dwie Siostry.

Siostra Neghesti Michaël, Radna Generalna, wróciła z dłuższego niż to było przewidziane pobytu w Erytrei i Etiopii, gdzie nieoczekiwane wypadki związane z pandemią Covid-19 zatrzymały ją na kilka tygodni w tym bardzo niestabilnym regionie. Przy okazji odwiedziła w Tigraju dwie wspólnoty. Do dwóch pozostałych nie można było dotrzeć, gdyż są położone w strefie zbrojnego konfliktu. Panująca wojna niesie poważne konsekwencje dla obu Prowincji. Siostry żyją w niepewności, służąc pomocą ludziom cierpiącym z powodu braku żywności, bezpieczeństwa i schronienia.

Porwanie kilku księży, zakonnic i świeckich na Haiti uwidocznili panujący w tym kraju klimat przemocy. Dwadzieścia Sióstr Miłosierdzia z 5 Wspólnot podejmuje różne działania, by przyjść z pomocą Haitańczykom i ulżyć ich cierpieniom. Módlmy się, aby Siostry zachowały siłę i odwagę do kontynuowania misji mimo braku bezpieczeństwa i lęku.

W Hiszpanii, 8 marca, z okazji międzynarodowego Dnia Kobiet, władze autonomicznej Wspólnoty Madrytu przyznały Siostrze Miłosierdzia Prowincji Madrid-Santa Luisa oraz Prowincji Madrid-San Vicente wyróżnienie w podziękowaniu za ich zaangażowanie w dzieła społeczne na rzecz najbardziej potrzebujących mieszkańców Madrytu i chorych w czasie pandemii. Jest to wspaniałe świadectwo wielkoduszności i kreatywności naszego wciąż żywotnego charyzmatu.

11 marca, Prowincja Rosalie Rendu (Wielka Brytania i Australia) obchodziła swoją 1. rocznicę. Spotkanie w formie wideokonferencji zgromadziło prawie wszystkie Siostry, które mimo odległości mogły wspólnie uczestniczyć w Eucharystii, dziękować, a nawet... wypić herbatę! Dla niektórych Sióstr była godz. 9.00, a dla innych 20.00.

W Prowincji Meksyku została niedawno otwarta wspólnota w Ensenada – Baja California. Trzy Siostry posługują migrantom i osobom bezdomnym. „El albergue San Vicente, un oasis para el migrante”, czyli „schronisko św. Wincentego, oaza dla migrantów”. Tak właśnie ludzie nazywają ten ośrodek.

Pandemia Covid-19 nadal pozostaje dla Zgromadzenia powodem do niepokoju. Każda Prowincja ma do czynienia z sytuacją kryzysową. Oto Przykład z Prowincji Kurytyby w Brazylii, skąd Siostry piszą: „W naszym szpitalu wszystkie miejsca są już zajęte. Musiałyśmy dostawić 10 łóżek na intensywnej terapii, które dzięki ludzkiej solidarności, zostały odpowiednio

wyposażone. Ponadto, musiałyśmy przekształcić oddział ratunkowy z 10 łózkami w oddział intensywnej terapii (...) Siostry niosą rodzinom wsparcie i pocieszenie”.

Od 1 stycznia, kilka Sióstr w pełni sił zaraziło się i tragicznie zmarło. Nadal otaczamy modlitwą Prowincję, które muszą mierzyć się z bólem po stracie swych Sióstr i wynikającymi z tego konsekwencjami w różnych miejscach służby. Wśród tych Sióstr jest zmarła niedawno (28 kwietnia) Siostra Zaida, młoda Siostra z Peru (39 lat, 9 lat powołania), Radna Krajowa WMM zaangażowana w służbę młodym ludziom. Módlmy się za jej Wspólnotę i Prowincję.

Powierzajmy również w modlitwie rodziny Sióstr mocno dotknięte pandemią. Niektóre z nich straciły swoich bliskich: rodziców, braci, siostry, siostrzeńców lub bratanków. Cierpienie jest ogromne. Módlmy się za siebie nawzajem.

Św. Ludwika z pewnością zachęciłaby nas do wzmocnienia komunii między nami, abyśmy się wspierały, zachowały czujność, służyły, modliły się, a przede wszystkim zachowały nadzieję. Zakończmy tę krótką, wspólnie spędzoną chwilę jej słowami: *„W tym czasie utrapienia (...) wszystkie nasze Siostry (...) nieustannie służyły Ubogim chorym. Co więcej, służyły Ubogim, którzy zupełnie nie mieli chleba, bowiem trudno będzie Wam uwierzyć, jakie jałmużny były dawane w Paryżu. Jestem pewna, że to ściągnęło na nas miłosierdzie Boga, który dał nam pokój”* (L. 244: Do Siostry Joanny Lepintre, 6 kwietnia 1649 – *Pisma*, s. 279).

Błogosławionej Uroczystości św. Ludwika de Marillac! Niech przez jej wstawienie, Matka Boża i św. Józef towarzyszą nam i pomagają wypełniać zamiary Boga względem Zgromadzenia.

Z wyrazami miłości i zapewnieniem o modlitwie,

Siostra Françoise PETIT
Siostra Miłosierdzia

Modlitwa ze Świętym Józefem

W tym roku poświęconym św. Józefowi, wszyscy mamy okazję zapoznać się i modlić modlitwami ku czci przybranego ojca naszego Pana. Na zakończenie listu apostołskiego *Patris Corde*, który wzbudził zainteresowanie św. Józefem, znajduje się modlitwa napisana przez Papieża Franciszka:

*Witaj, opiekunie Odkupiciela,
i oblubieńcze Maryi Dziewicy.
Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
Tobie zaufała Maryja;
z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.
O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
i prowadź nas na drodze życia.
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
i broń nas od wszelkiego zła. Amen.*

Świętość Józefa i jego wstawiennictwo radują serca chrześcijan.

Ewangelie nie przekazują nam żadnej modlitwy wypowiedzianej lub napisanej przez św. Józefa. Maryja dzieli się z nami swoim Magnificat, natomiast Józef pozostaje milczący, jak jest to w jego w zwyczaju. Jednakże możemy z całą pewnością stwierdzić, że modlitwa św. Józefa była inspirowana psalmami.

Od 2000 lat psalmy zajmują centralne miejsce w kulcie chrześcijańskim (w przypadku naszych braci Żydów, możemy dodać kolejne tysiąc lat). Wszyscy pierwsi uczniowie Jezusa codziennie modlili się psalmami, które kierowały ich ku Bogu. Zresztą sam Jezus ukazuje nam znajomość, jaką posiadał, tych tysiącletnich modlitw Izraela. Możemy sobie wyobrazić, że Święta Rodzina jednoczyła się umysłem i duszą, wypowiadając słowa psalmów wyrażające jej wiarę i umacniające ją. Dlatego też jeżeli pragniemy modlić się z Józefem, możemy czynić to z ufnością posługując się psalmami.

W tym roku, modląc się psalmami, rozważałem przede wszystkim sposób, w jaki te słowa mogły przemawiać do tego świętego człowieka. To nadało kierunek moim myślom i postanowieniom. W sposób szczególny, zatrzymałem się nad pięcioma psalmami, którymi Józef z pewnością się modlił, i nad tym, jak one mogły w nim „wybrzmieć”. Modlę się nimi, łącząc się w duchu z Józefem będącym wzorem wiary i to porusza moje wincentyńskie serce, gdyż psalmy są fundamentem modlitwy wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej.

PSALM 1: „SPRAWIEDLIWY”

Ten otwierający Psalterz psalm podkreśla znaczenie medytacji i refleksji. Odgrywa uprzywilejowaną rolę, ponieważ nadaje kierunek całemu Psalterzowi, tak jak psalm 150 wska-

zuje na jego przeznaczenie. Pierwszy werset opisuje, czego sprawiedliwy nie czyni. W dalszej części psalmu czytamy natomiast:

*„Lecz [sprawiedliwy] ma upodobanie w Prawie Pana,
nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą”* (Ps 1, 2).

„Prawo Pana” wymaga naszej uwagi. Tutaj „prawo” nie odnosi się do spisane go kodeksu z ograniczeniami, ale do woli Bożej, do tego, czego Bóg pragnie dla ludzkości. To „prawo” jest dynamiczne i konkretne, niesie w sobie „życie”. Sprawiedliwy ma upodobanie w drogach Pańskich i rozmyśla nad nauczaniem Boga „dzień i noc”, to znaczy regularnie i wiernie, gdyż dotyka ono całego jego życia. Gdy chodzi o Józefa, odkrywanie woli Bożej i podążanie za nią odgrywa ważną rolę w jego sposobie myślenia i postępowania. W adhortacji apostoł skiej *Redemptoris Custos* o Józefie (§ 25), św. Jan Paweł II napisał: „*Ewangelie (...) w osłoniętych milczeniem «uczynkach» Józefa pozwalają odkryć klimat głębokiej kontemplacji*”. Józef jest człowiekiem medytacji, psalmy sprzyjają tej refleksyjnej postawie i przyczyniają się do niej. Pierwszy psalm nadaje ton pozostałym.

Czy potraficie zastosować pierwsze wersety Psalterza do Józefa? Czy dostrzegacie, w jaki sposób wprowadza je w życie podczas swojego „zwiastowania”?

„Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pier w nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1, 18-19).

Józef znał i przestrzegał prawo swego ludu. Wierzył, że wyraża ono nauczanie Boga. Ale był też świadomy, że prawo nie może być interpretowane w sposób krzywdzący ludzi, dlatego postanowił okazać współczucie Maryi, swej umiłowanej. To medytacja nad prawem doprowadziła go do takiego wyboru. Jego odpowiedź współgra z nauczaniem Papieża Franciszka, które stawia osobę ponad zasadę, nie negując ważności zasady. Papież nawiąże do niej w *Patris Corde*, pisząc: „*Szlachetność jego serca sprawia, że podporządkowuje miłości to, czego nauczyło go prawo*” (4).

Psalm 1 kontynuuje:

*„Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą,
które wydaje owoc w swoim czasie,
a liście jego nie więdną:
co uczyni, pomyślnie wypada”* (Ps 1, 3).

Psalm opisuje mocno zakorzenione drzewo, które czerpie swą siłę z Pana. Drzewo daje owoc głodnym, jego liście i gałęzie zapewniają cień i uzdrowienie, a drewno wykorzystuje się do budowy i ogrzewania.

Możemy wyobrazić sobie Józefa jako osobę wypełnioną łaskami, która ma upodobanie w Prawie i wiernie je rozważa. Taka osoba jest jak drzewo ofiarujące ludziom życiodajną obecność. To osoba wytrzymała, stateczna, prawa. Oto nasz Józef.

Psalm 1, który otwiera Psalterz, przygotowuje grunt poprzez następujące nauczanie: należy najpierw szukać woli Boga, mieć upodobanie w Jego Prawie, a następnie być błogosławieństwem dla siebie i całej wspólnoty. W ten sposób, gdy Józef odkrywa zamiary Boga względem niego, odpowiada na nie wiernie i bez zastrzeżeń. Jego miłość i przestrzeganie Prawa nie

słabną, nadając kierunek jego życiu. Jezus również odznacza się taką postawą: „*Ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni*” (Mt 5, 18).

Z całą pewnością możemy powiedzieć, że Józef modlił się tym psalmem. Możemy sobie wyobrazić, że prosił Pana o łaskę *bycia uważnym* na Jego nauczanie i o wytrwałość, aby *być błogosławionym, mocnym „drzewem”* dającym owoce innym. Wiemy, że jego modlitwa była wysłuchana.

Rozpocznijmy zatem naszą modlitwę w towarzystwie Józefa, z pragnieniem szukania i rozważania dróg Pana objawiającego się przez słowo Boże, Kościół i wydarzenia. Wraz z Józefem, szukajmy sprawiedliwych *odpowiedzi*, gdy staramy się rozeznaczyć, czego Bóg od nas oczekuje. Bądźmy źródłem wsparcia, uzdrowienia i pocieszenia dla naszych braci i sióstr.

PSALM 137: „TĘSKNIĆ ZA KRAJEM”

W 587 przed Chrystusem, Babilończycy zniszczyli Świątynię Jerozolimską i uprowadzili do niewoli większość narodu izraelskiego, wyprowadzając ich z ziemi ich przodków do obcego kraju. Psalm 136 wyraża uczucia przesiedlonych:

*„Nad rzekami Babilonu
siedzieliśmy i płakaliśmy,
wspominając Syjon”* (Ps 137, 1).

Wygnańcy dają upust swojemu strapieniu spowodowanemu oddaleniem od domu, a zwłaszcza od centrum wiary ich przodków. Postanawiają, że nigdy nie zapomną, skąd pochodzą i do kogo należą:

*„Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie,
niech uschnie moja prawica!
Niech język mi przyschnie do podniebienia,
jeśli nie będę pamiętał o tobie,
jeśli nie postawię Jeruzalem
ponad największą moją radość”* (Ps 137, 5-6).

Około 500 lat później, Maryja i Józef z Boskim Dzieciątkiem w ramionach wyruszyli do Egiptu, uciekając przed gniewem Heroda. Możemy *usłyszeć* Maryję dołączającą swój głos do głosu Józefa, całym sercem śpiewających ten psalm.

Wspomnienie o Jerozolimie oraz jej Świątyni i tak bogatej historii podtrzymuje Józef i Maryję na wygnaniu, a także pomaga im zachować wierność Bogu, który wstawił się za swoim ludem. Miasto Przybytku Boga i Jego Objawienia na zawsze wyryło się w ich sercu [po powrocie, każdego roku będą pielgrzymowali do Jerozolimy (por. Łk 2, 41)]. Dzięki temu psalmowi i wspomnieniu o wyzwoleniu ludu wybranego przebywającego na wygnaniu w Babilonie, Józef i Maryja znajdują pocieszenie w opiece, jaką Bóg roztaczał nad ich przodkami, umożliwiając im powrót do kraju. Wierzą, że Bóg uczyni dla nich to samo. Ewangelista Mateusz podkreśla związek z Wyjściem, cytując Ozeasza 11, 1: „*Z Egiptu wezwalem Syna mego*” (Mt 2, 15).

Podczas Zwiastowania, archanioł Gabriel przychodzi do Maryi z następującym pozdrowieniem: „*Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą*” (Łk 1, 28), podkreślającym wiarę Maryi. W Jej „zwiastowaniu” Józef jest najpierw nazwany „*człowiekiem sprawiedliwym*” (Mt 1, 19), a gdy anioł ukazuje mu się we śnie, pozdrawia go: „*Józefie, synu Dawida*” (Mt 1, 20), podkreślając w ten sposób jego pochodzenie i zobowiązanie do przestrzegania Prawa, jakie Pan dał swojemu ludowi. Józef i Maryja przyjęli do serca swoje dziedzictwo i swojego Boga.

Należy wyobrazić sobie Józefa w Egipcie: gdy stara się zaspokoić potrzeby swojej rodziny i chronić ją, słowa Psalmu 137 są dla niego ogromnym pocieszeniem. Kiedy Józef i Maryja rozmyślają nad dziejami swego kraju, psalm ten nabiera dla nich wyjątkowego znaczenia: *tak*, Pan przyprawdza swój lud z powrotem do jego kraju, jest wsparciem i siłą w oczekiwaniu. Józefa i Maryję łączy zdecydowane postanowienie, by nigdy nie zapomnieć o obecności Boga pośród ludu.

Gdy modlimy się tym psalmem z Józefem, możemy pomyśleć o miejscach i obrzędach stanowiących „kraj” naszej wiary. Możemy postawić sobie pytanie: Czy oddaliliśmy się od doświadczeń, które leżą u podstaw naszych przekonań? *Nawet jeżeli nie mieszkamy w obcym kraju*, gdzie mówi się w obcym języku, to jednak zdarza się, że żyjemy pośród ludu, który mówi w języku *obcym* Ewangelii. Powinniśmy tęsknić za naszym krajem i starać się usilnie do niego powrócić. Odczuwamy moc tych słów, gdy modlimy się nimi ze św. Józefem za siebie i za naszych bliskich.

PSALM 127: „ZBUDOWAĆ DOM”

Lubię przedstawiać sobie osobę Józefa w kontekście budowy domu. Oczywiście, w jego czasach i kraju kamień i glina były podstawowymi materiałami konstrukcyjnymi, ale to jasne, że Józef posiadał pewne umiejętności zawodowe. Niemniej jednak obraz *budowy* domu jako budynku można porównać z obrazem *budowy* domu jako ogniska domowego, które również wymaga kompetencji. Józef dobrze wie, że aby wybudować oba domy, potrzeba sił i wskazań Pana.

Lud Izraela modlił się niektórymi psalmami w określonych momentach, na przykład: psalmami stopni zwanymi również „pieśniami wstępowań”, które są zbiorem 25 psalmów. Psalm 119-133 zostały pomyślane jako psalmy do śpiewania w czasie pielgrzymek do świętego Miasta Jeruzalem. Pieśni te, oparte na duchowych naukach króla Dawida i króla Salomona, są drogą modlitwy i medytacji.

Rozmyślałem nad uniesieniem, jakie musiało towarzyszyć Józefowi, gdy modlił się ze swoją rodziną Psalmem 127.

*„Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą.
Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie.
Daremny jest dla was wstawać przed świtem, wysiadywać do późna –
dla was, którzy jecie chleb zapracowany ciężko;
a Pan i we śnie darzy swych umiłowanych”* (Ps 127, 1-2).

To ostatnie zdanie mówi mi o Józefie, który z doświadczenia wie, jak bardzo te słowa są prawdziwe: „*Pan i we śnie darzy swych umiłowanych*”. Ewangelia wg św. Mateusza ukazuje sposób, w jaki Józef rozeznawał wolę Bożą, mianowicie przez sny (Mt 1, 20-24; 2, 13, 19-20, 22). Józef potrafił przyjmować wskazania Pana w swym wypełnionym ciszą wnętrzu. Wierzący lud umie rozpoznawać różnorodne sposoby, poprzez które Bóg postanawia przekazać swą wolę.

Stwierdzenie Psalmisty: „*Pan i we śnie darzy swych umiłowanych*”, opiera się na zależności od Pana. Gdy jakaś wspólnota wiary buduje dom, Pan trzodzi się razem z nią. Jego obecność pozwala budującym odnieść sukces, ponieważ ufają Mu [pomyślmy o domu wybudowanym na skale (Mt 7, 24-27).] Gdy lud pokłada ufność w Bogu, żyje w poczuciu bezpieczeństwa i w nadziei. Wszystkiemu, czego podejmuje się Izrael, towarzyszy miłość Pana i Jego opieka. Takie jest znaczenie świętego Imienia Boga (YHWH): „Bóg, który jest”. Wszelki wysiłek człowieka włożony w rozwój wiary, bez Bożej pomocy spełnia na niczym.

Jezus mówi o tej ufności pokładanej w Bogu (Mt 7, 11; Kpł 12, 22-34) oraz o bezcelowości zamartwiania się (Kpł 12, 25; J 15, 5). Wyobrażam Go sobie w drodze do Jerozolimy, z Maryją i Józefem, modlących się wspólnie Psalmem 127. Być może Józef i Maryja, których łączy te same dążenia i marzenia odnośnie swojej rodziny, wyjaśniają Mu sens tego psalmu i jego znaczenie dla ich życia. W późniejszym czasie, gdy Jezus udaje się do Miasta Świętego ze swymi uczniami, być może modli się nim z nimi i wspólnie go omawiają. W każdym razie, to pewne, że rzemieślnik Józef znajduje w tej modlitwie zaproszenie, by w swej misji polegać na Panu, a dzisiaj zachęca nas do tego samego, gdy modlimy się tym psalmem razem z nim.

PSALM 27: „PRZEBYWAĆ W DOMU PAŃSKIM”

Podczas modlitwy psalmami ze św. Józefem, moją uwagę przykuwa jeden z wersetów Psalmu 27:

*„O jedno proszę Pana,
tego poszukuję:
bym w domu Pańskim przebywał
po wszystkie dni mego życia,
bym wpatrywał się we wspaniałość Pana,
stale się radował Jego świątynią”* (Ps 27, 4).

Jak Józef modlił się tym psalmem i rozważał go? Wie, co powiedział mu anioł odnośnie Jezusa. Bez wątpienia wielokrotnie rozmawiał na ten temat z Maryją. Chociaż żaden umysł ludzki nie jest w stanie ogarnąć całej prawdy o Jezusie, Józef wie, że w tajemniczy sposób Święty Świętych jest obecny w jego domu.

- Józef „*przebywa w domu Pańskim*” codziennie, przez całe swoje życie, z Jezusem i Maryją.
- Codziennie „*wpatruje się we wspaniałość Pana*”.
- „*Raduje się Jego świątynią*” za każdym razem, gdy rozmawia, chodzi lub zasiada z Jezusem.

Niewątpliwie, Józef cieszy się z prawdziwości słów tego psalmu i wypełniania się ich w jego życiu. Doświadcza realizacji zawartej w nim prośby.

Miałem szczęście mieszkać przez kilka lat we wspaniałych miastach świata: Nowym Jorku (moim rodzinnym mieście), Waszyngtonie, Rzymie i Paryżu. W każdym z nich, moje spojrzenie przyciągały i fascynowały różne miejsca. Rozumiem, dlaczego one przyciągają tak wielu zwiedzających. Odkryte przeze mnie miejsca na początku robiły na mnie wrażenie, ale z czasem oswoiłem się z nimi i nawet zdarzało mi się przechodzić obok bez zwracania na nie uwagi. (Dzisiaj z chęcią zobaczyłbym je ponownie!) To, co jest prawdą w przypadku architektury, jest również prawdą w przypadku ludzi. Kiedy jestem przyzwyczajony widzieć i słyszeć niektóre osoby, zdarza mi się, że nie poświęcam im już takiej uwagi, na jaką zasługują. Przyznaję, że to moja wina. Dlatego myślę, że być może to lepiej, że nie widuję moich siostrzeńców i bratanków tak często, jak bym chciał, gdyż kiedy ich widzę, jestem ciągle pod wrażeniem ich piękna i tego, co ich interesuje, a co skupia moją uwagę na wiele godzin.

Zadaję więc sobie pytanie: w jaki sposób Maryja i Józef *przeżywali to codzienne przebywanie z Jezusem*? Na czym polegała ta łaska mieszkania z Nim i kochania Go? I w jakim stopniu było to dla nich zwyczajne (w dobrym tego słowa znaczeniu)? [Czyż na weselu w Kanie prośba Maryi nie jest wyrazem zaufania matki oczekującej od swego syna uwagi na to, co mu

mówi? (por. J 2, 3-5)]. Jestem przekonany, że Psalm 27 jest *stałym* elementem modlitwy Józefa i Maryi. Oboje żyją nadzieją i wychwalają Pana za to, co uczynił w ich życiu.

Sposób, w jaki Józef modlił się tym psalmem, może być dla nas zachętą, abyśmy starali się *wejść w bardziej intensywną* relację z Panem i pozwolili Mu przebywać w nas nie tylko wtedy, gdy jesteśmy w kościele, ale abyśmy żyli w obecności Boga zachwycającego nas pięknem stworzenia i ludzi. Nasze wspólnoty mogą stać się uprzywilejowanym miejscem Jego obecności. Osoby, z którymi pracujemy i te, którym służymy, są również dla nas wezwaniem do rozpoznawania obecności Boga pośród nas. Psalm 27 zwraca naszą uwagę na to tak bardzo ważne pragnienie, by żyć w obecności Pana. Można to osiągnąć wówczas, gdy otworzymy oczy, uszy, ręce i serce. Józef to potrafił, żyje tym.

PSALM 95: „OBYŚCIE USŁYSZELI DZISIAJ GŁOS JEGO”

Jedna z moich ulubionych – i najbardziej mi koniecznych – nauk znajduje się w Psalmie 95. Psalm rozpoczyna się imponującym wezwaniem do oddawania chwały:

*„Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu,
wznóśmy okrzyki na cześć Skały naszego zbawienia:
przystąpmy z dziękczynieniem przed Jego oblicze,
radośnie śpiewajmy Mu pieśni!”* (Ps 95, 1-2)

Kolejne wersety zachęcają lud Pana do wejścia, dosłownie i w przenośni, w obecność Bożą, by Go uwielbiać i wywyższać jako Stwórcę. Lud oznajmia powód swego radosnego uwielbienia:

*„Albowiem On jest naszym Bogiem,
a my ludem Jego pastwiska
i owcami w Jego ręku”* (Ps 95, 7a).

A oto zdanie, które przykuwa moją szczególną uwagę:

***„Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego:
Nie zatwardzajcie serc waszych...”*** (Ps 95, 7b-8a).

Dla mnie te wersety są jak miecz obosieczny, gdyż należy najpierw słuchać słowa. Ale to nie wystarczy. Nie wolno mu się również opierać. W tym roku poświęconym św. Józefowi, wezwanie to jest jeszcze mocniejsze i jeszcze bardziej aktualne.

Pierwsza część: *„Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego”* następuje po obrazie pasterza i owiec. Jezus użyje tego obrazu, by opisać swych uczniów: *„oni słuchają głosu swojego pasterza”* (por. J 10, 3-5). Druga część: *„Nie zatwardzajcie serc waszych”* przypomina czas, kiedy na pustyni lud Izraela wystawił Boga na próbę (Wj 17, 7). Mówią o tym kolejne wersety. Jezus wielokrotnie podkreśli *„zatwardziałość serca”* swych słuchaczy (Mk 3, 5; 10, 5; Mt 13, 15; 19, 8) i uczniów (Mk 6, 51-52; 8, 17).

W Ewangelii wg św. Mateusza, Józef cztery razy z rzędu słyszy głos Boga za pośrednictwem anioła i *za każdym razem*, otwierając swe serce, natychmiast Mu odpowiada (Mt 1, 20-21.24; 2, 13-14; 2, 19-21; 2, 22-23). Za pierwszym razem, szacunek Józefa wobec Prawa prowadzi go do trudnej decyzji dotyczącej Maryi. Ale gdy tylko odkrywa wolę Pana, nie zamyka swego serca, *posłusznie i ochoczo na nią odpowiada*, nie trzymając się kurczowo swojej idei. Natychmiast i zdecydowanie *przyjmuje* do siebie Maryję. Ujawnia się w tym jego głęboka uległość.

Nietrudno wyobrazić sobie Józefa rozważającego Psalm 95 przed i po objawieniu jego wyjątkowej roli w Bożym planie.

Józef słyszy również głos Boga w inny sposób. On, który był uważny na Słowo Boże przekazane mu we śnie przez istotę niebieską, słucha Słowa Bożego wypowiedzanego przez same Dziecię Jezus. Każde słowo, każde działanie Jezusa jest głosem Boga. On jest „*Słowem, które stało się ciałem*”. Józef słyszy Boga śmiejącego się, płaczącego, opowiadającego historie i proszącego o pomoc. Gdy Jezus przytula się do niego, Józef czuje Boga wyrażającego swą miłość. Jak wiele razy Józef jako przybrany ojciec słyszy w jedyny sposób głos Boga! Codziennie rano i wieczorem, Psalm 95 musiał mu pomagać w refleksji nad znaczeniem owego „dzisiaj”.

Zdolność Józefa do *odpowiadania na głos Boga* jest bardzo wyraźna. Rodzice mogą zastanowić się nad sposobem, w jaki Bóg do nich mówi przez ich dzieci i nad sposobem, w jaki to słowo wzywa je do miłości i cnoty. Również w naszym przypadku, osoby, którym służymy, przekazują nam głos Boga na różne i często wymagające sposoby.

Możemy się zapytać o nasz sposób *śluchania* Ewangelii i zrobić sobie rachunek sumienia, czy czasem nasze serce nie jest zatwardziałe.

Uczyńmy dzisiaj słowa Psalmisty naszymi własnymi i prośmy Józefa o jego wstawienie, by *odpowiedzieć* na nie wiernie:

*Obym usłyszał dzisiaj głos Jego:
Nie pozwól, abym zatwardził moje serce...*

PODSUMOWANIE

To ostatnie rozważanie nad psalmami w życiu Józefa przypomina mi wypowiedź św. Wincentego na temat znaczenia modlitwy psalmami. Mawiał do swoich konfratrów, a zatem również do Sióstr i wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej:

„Zważywszy, że [odmawianie brewiarza] to jeden z najważniejszych środków naszego uświęcenia, oddajmy się Bogu, by z niego korzystać. Hodie si vocem ejus audieritis (Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie). Skoro słyszycie głos Boga, który puka do waszych serc i mówi, iż praktyką całego Zgromadzenia jest wspólne odmawianie brewiarza, powierzmy się Bogu od teraz, by dać dowód, że pragniemy oddawać Mu cześć w taki sposób. Hodie si vocem ejus audieritis. Nie zwlekajmy dłużej. Pamiętajmy, by mieć in capite, in spiritu (w głowie i w duchu) to, iż duchowny jest zobowiązany śpiewać Bogu na chwałę” (SVP XII, 336-337).

Świętowanie roku poświęconego św. Józefowi jest łaską dla wspólnoty chrześcijańskiej. Istnieje wiele różnych modlitw, książek, konferencji, homilii mających na celu uczczenie i podkreślenie tego dobrego i świętego człowieka. Dwaj pozostali członkowie Świętej Rodziny z pewnością zdziwiliby się, gdyby się dowiedzieli, że w naszym życiu Józef nie zajmuje tak ważnego miejsca jak w Ich.

Jesteśmy przekonani, że Józef był człowiekiem modlitwy a psalmy były częścią jego adoracji i medytacji. Czerpiąc z nich jako z naszego dziedzictwa judeo-chrześcijańskiego, łączymy się z Józefem, aby stały się dla nas drogą rozeznawania woli Bożej.

Ojciec Patrick GRIFFIN, CM

USTANOWIENIA I NOMINACJE

Ustanowienie Wizytatorek i nominacja Dyrektorów Prowincjalnych

USTANOWIENIE WIZYTATOREK

PROWINCJA EKWADORU: Siostra Ana Maria MALDONADO AGUILAR została ponownie ustanowiona Wizytatorką, 23 grudnia 2020.

PROWINCJA KONGO: Siostra Brigitte LIYOMBI MBOLI LOSAMBE została ustanowiona Wizytatorką, 6 stycznia 2021.

PROWINCJA INDII POŁUDNIOWYCH: Siostra Rose CHIRAYIL została ponownie ustanowiona Wizytatorką, 6 stycznia 2021.

PROWINCJA RECIFE: Siostra Patricia Regina Calça de ALMEIDA została ustanowiona Wizytatorką, 20 stycznia 2021.

PROWINCJA INDONEZJI: Siostra Luisa Kristiana INDRAYANTI została ponownie ustanowiona Wizytatorką, 20 stycznia 2021.

PROWINCJA PERU: Siostra Rosmery MORENO VERA została ustanowiona Wizytatorką, 17 lutego 2021.

PROWINCJA RIO DE JANEIRO: Siostra Selma Aparecida dos SANTOS została ustanowiona Wizytatorką, 17 marca 2021.

PROWINCJA CALI: Siostra Gloria Cecilia SALAZAR BOTERO została ustanowiona Wizytatorką, 31 marca 2021.

NOMINACJA DYREKTORÓW PROWINCJALNYCH

PROWINCJA KONGO: Ksiądz Jean Rufin Nkee MOKELO-MO-EYALI został mianowany Dyrektorem Prowincjalnym na trzy lata, 19 stycznia 2021.

PROWINCJA SŁOWACJI: Ksiądz Jozef MROCEK został mianowany Dyrektorem Prowincjalnym na sześć lat, 26 lutego 2021.

PROWINCJA MADAGASKARU: Ksiądz Césaire RANDRIANANTENAINA został mianowany Dyrektorem Prowincjalnym na sześć lat, 30 marca 2021.

PROWINCJA INDONEZJI: Ksiądz Willibrordus MURDANI został ponownie mianowany Dyrektorem Prowincjalnym na trzy lata, 16 kwietnia 2021.

PROWINCJA KOLONIA-HOLANDIA: Ksiądz Mathieu Van KNIPPENBERG został ponownie mianowany Wice-Dyrektorem Prowincjalnym na trzy lata, 7 maja 2021.

PROWINCJA ST. ELIZABETH ANN SETON: Ksiądz Bernard QUINN został ponownie mianowany Dyrektorem Prowincjalnym na trzy lata, 7 maja 2021.

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Peru

We wspólnocie czerpiemy siłę do pełnienia misji (por. K. 9)

Peru to państwo w Ameryce Południowej, na terenie którego znajduje się część lasów Amazonii. To właśnie tam znajduje się Machu Picchu, starożytne miasto Inków położone wysoko w Andach. Jednak to nie wszystko. Ten pełen kontrastów kraj jest trzecim na świecie pod względem bioróżnorodności. Dzieli się na trzy bardzo zróżnicowane regiony geograficzne i klimatyczne o imponujących pejzażach. Pomimo cennych bogactw naturalnych, w tym rzadkich minerałów, skala ubóstwa jest nadal bardzo wysoka. Na 28 milionów mieszkańców, blisko dwa miliony dzieci w wieku 6-17 lat pracuje w gospodarstwie, recyklingu lub jako pomoc domowa itp.

Ludzie są prości i gościnni. Prowincja Sióstr Miłosierdzia liczy 122 Siostry w 21 wspólnotach i 1 aneksie rozmieszczonych wzdłuż wybrzeża, w górach lub w dżungli.

Z całą prostotą dzielimy się z wami doświadczeniem Sióstr z dwóch wspólnot lokalnych. Pierwsza z nich znajduje się w centrum stolicy, w Limie, przy „*Ośrodku duszpasterskim Virgen de Lourdes*”, a druga, będąca aneksem Domu Prowincjalnego, położona jest w prowincji Purús na mało zaludnionym i bardzo trudno dostępnym obszarze wiejskim, w środku dżungli peruwiańskiej, pomiędzy łańcuchem górskim And a lasem Amazonii, przy „*Ośrodku misyjnym San Vicente de Paul*”.

WSPÓLNOTA PRZY „OŚRODKU DUSZPASTERSKIM VIRGEN DE LOURDES”

„Wołania Ubogich są silniejsze niż nasze lęki”

Położony w samym centrum stolicy „*Ośrodek duszpasterski Virgen de Lourdes*” jest oazą pośród zgiełku komunikacyjnego i hałaśliwego życia miejskiego. Niewielkie sanktuarium pw. Matki Bożej z Lourdes, „*Virgen de Lourdes*”, datowane jest na 1858, kiedy do Peru przybyły pierwsze Siostry Miłosierdzia.

Obecnie we wspólnocie znajdują się cztery Siostry. Realizujemy wiele różnych usług we współpracy z Rodziną Wincentyńską oraz instytucjami rządowymi i prywatnymi.

Pandemia pokazała naszą bezsilność, a jednocześnie skłoniła do zmiany sposobu funkcjonowania, by odpowiedzieć na nowe potrzeby Ubogich. Na początku pandemii nie byliśmy pewni, czy pozostać w domu i zadbać o swoje bezpieczeństwo czy też podjąć ryzyko. Wybrałyśmy drugie rozwiązanie, albowiem wołania Ubogich były silniejsze niż nasze lęki. Usłyszałyśmy wezwanie Pana, by być „służebnicami”. To zaangażowanie nie byłoby możliwe, gdybyśmy nie czerpały ze źródła modlitwy. Ufając Bożej Opatrzności, mimo ryzyka zakażenia, staraliśmy się choć w małym stopniu sprawić, by życie znowu zaczęło tętnić, gdyż jesteśmy odpowiedzialne za aktualizację wspaniałego charyzmatu, którego jesteśmy spadkobierczyniami.

Czas pandemii pozwolił nam również odnowić nasze życie wspólnotowe poprzez codzienne, intensywne zaangażowanie w nie, dzięki czemu mogliśmy lepiej się poznać, docenić obecność każdej z nas i wzajemnie się wspierać w budowaniu Królestwa Bożego.

Pozytywnym owocem tej pandemii jest według nas duża solidarność. Osoby znane i nieznane wspaniałomyślnie pomogły nam w utrzymaniu „restauracji socjalnej” dla Ubogich, co było dla nas znakiem Bożej Opatrzności.

Po przeczytaniu artykułu z Ech Zgromadzenia poświęconego Siostrze Gabrieli Borgarino, znanej ze swego umiłowania i zaufania do Opatrzności Bożej, często w ciągu dnia modliłyśmy się aktem strzelistym: „**Boska Opatrzności Serca Jezusowego: wspomóż nas!**” Osobiście widziałyśmy, jak bardzo Bóg przychodził nam z pomocą, abyśmy mogły kontynuować posługę naszym braciom migrantom, osobom starszym i bezdomnym. Oto niektóre wypowiedzi Ubogich, 82-letniego mężczyzny i migrantki: „*Dziękuję, że pozwoliłyście nam poczuć się jak ludzie*” „*Dziękuję wam! Jesteście w Peru naszą rodziną*”.

Pragniemy, by to miejsce, gdzie czcimy Matkę Bożą z Lourdes, było zawsze oazą pokoju i nadziei dla naszych braci, by w Kościele czuli się jak u siebie. Wyzwanie, któremu staramy się sprostać, polega na ciągłym objawianiu oblicza Kościoła bliskiego, miłosiernego i usłużnego, żyjąc dynamiką Ephata i zaradzając wszelkim formom ubóstwa.

A oto świadectwo powrotu do zdrowia jednego z naszych ubogich braci, które jest prawdziwym powodem do radości, nadziei i spotkania.

Żyjący na ulicy Luis Alberto Arca Rojas, bardziej znany jako Juan, stał się bardzo bliskim bratem Sióstr z Ośrodka duszpasterskiego „Virgen de Lourdes”. Niepełnosprawny umysłowo Juan błąkał się po ulicach. Wydawało się, że jego życie zakończy się na zimnych ulicach Limy, ale Bóg pozwolił nam go uratować przed ogromną, dotykającą nasze społeczeństwo obojętnością. Wielokrotnie starałyśmy się pomóc Juanowi wyjść z bezdomności, ale twierdził, że to jego wybór i zawsze odmawiał. Pewnego dnia zgodził się zmienić swój styl życia, ale niestety nie trwało to długo i po krótkim czasie znów powrócił na ulicę.

W czasie lockdownu, do naszych drzwi zapukał jakiś człowiek, przynosząc dla Juana płaszcz i ubrania na zmianę. Podziękowałyśmy mu za jego solidarność. Kilka dni później, znowu pojawił się, by nam powiedzieć, że nazywa się Alvaro i że Juan jest jego rodzonym bratem. Już raz próbował mu pomóc, proponując mu mieszkanie u siebie, ale Juan nie chciał zmienić swego stylu życia. Najwyraźniej nigdy nie był przyzwyczajony do życia z rodziną.

Spotkanie z Alvaro zmotywowało nas, by uczynić wszystko, aby ponownie włączyć Juana w społeczeństwo. Po dwóch nieudanych próbach, w końcu Juan dał się przekonać. W tym samym czasie Alvaro znalazł ośrodek dla osób z problemami zdrowotnymi. Poprosił, abyśmy powiedziały o tym Juanowi, który przystał na tę propozycję. Dzięki pomocy Alvaro i wsparciu wspólnoty, Juan mieszka obecnie w ośrodku i żyje godnie. Oczywiście, jest jeszcze wiele do zrobienia, ale to wspaniałe, że możemy budować Królestwo Boże razem z innymi. Wymaga to od nas trwania w postawie otwartości, by rozeznawać wezwania Boga, interpretować je i starać się odpowiadać na potrzeby Ubogich.

Jesteśmy wdzięczne Bogu za Jego codzienne towarzyszenie, zwłaszcza w okresie pandemii i za obdarzenie nas łaską wiary, abyśmy bardzo ufały Jego Miłości i rozpoznawały Jego obecność działającą w sercu oraz życiu ludzi, jak i w wydarzeniach. Na chwilę obecną, wymogi sanitarne są mniej rygorystyczne, jednakże powinnyśmy w dalszym ciągu być otwarte na nowe wyzwania i śmiało podejmować nowe inicjatywy. Jak mówi papież Franciszek: „*Wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu*

zamknięcia się i wygody, z przywiązania do własnego bezpieczeństwa” (Evangelii gaudium, 49).

„OŚRODEK DUSZPASTERSKI SAN VICENTE DE PAUL” W REGIONIE UCAYALI

Życ misją bez granic

„Ośrodek duszpasterski San Vicente de Paul” położony jest we wschodniej części Peru, w departamencie Ucayali. Jest on bardziej znany pod nazwą „Misión Purús”, ze względu na rzekę Rio Purus, która jest dopływem Amazonki i przecina jej terytorium z północy na południe. Departament Ucayali (jeden z 24) jest podzielony na 4 prowincje: Atalaya, Coronel Portillo, Padre Abad i Purus.

Na prośbę wikariusza Puerto Maldonado, w 2018 rozpoczęliśmy misję w odizolowanej prowincji Purus. Od roku mieszkamy w bardzo prostym domu, oddalonym od miasta o tysiące kilometrów, bez żadnego połączenia ze światem, a nasza wspólnota liczy 4 Siostry. Do Purus można dotrzeć jedynie niewielkim samolotem rządowym, którego loty są planowane z 15-dniowym wyprzedzeniem.

Tropikalny klimat prowincji Purus chroni wyjątkową bioróżnorodność i jest domem dla rdzennej ludności mającej bardzo niewielki kontakt ze światem zewnętrznym. Od wschodu do zachodu słońca żyjemy z naszymi rdzennymi braćmi i siostrami, którzy mają ogromne zaufanie do Boga, spodziewając się od Niego wszystkiego: czy to deszczu, by móc wypłynąć łodzią, czy słońca, by samoloty mogły wznowić loty i by przywiozły potrzebne lekarstwa. Spodziewają się również od Niego cofnięcia się rzeki Purus, by przygotować ziemię swych przodków pod zasiew, dzięki czemu będą mogli zebrać plony stanowiące podstawę ich żywienia...

Jesteśmy odpowiedzialne za parafię „Santa Rosa del Purús” i nasza praca misyjna polega na towarzyszeniu w wierze naszym braciom i siostram. Jesteśmy też zaangażowane w posługę w diecezjalnym Biurze Wychowania katolickiego i wraz z nauczycielami zajmującymi się formacją religijną docieramy do 45 rdzennych wspólnot prowincji za pomocą radia parafialnego. To radio (Radio Espérance 95.3 FM: „*Podłącz Twoje życie do Chrystusa*”) zostało ponownie uruchomione w zeszłym roku, dzięki pomocy kilku dobroczyńców, których Bóg postawił na naszej drodze. W ten sposób, program radiowy „Uczę się w Domu” pozwolił dzieciom i młodzieży z najbardziej oddalonych, rdzennych wspólnot kontynuować naukę w czasie pandemii. Radio pozwala również dotrzeć z różnymi programami ewangelizacyjnymi i informacjami do rdzennych wspólnot, do których nie możemy osobiście się udać.

Prawdziwym wyzwaniem była dla nas nauka obsługi sprzętu. Chciałyśmy dotrzeć do słuchaczy, przestrzegając jednocześnie obostrzeń sanitarnych związanych z pandemią, która niestety rozprzestrzeniła się w regionie w zawrotnym tempie. Pracujemy również w Zespole Szkół Technicznych i Zawodowych dla młodzieży tubylczej i metyskiej, oferując młodym wykształcenie, dzięki któremu będą mogli stać się sprawcami zmian w swojej prowincji. Ponadto odwiedzamy Ubogich po domach i inicjujemy niewielkie projekty na rzecz rdzennych kobiet.

Prostota mieszkańców, ich uśmiech, hojność w dzieleniu się mimo tego, że mają niewiele, ewangelizują nas. Wszyscy wiedzą, co to znaczy być głodnym, ale wszyscy żyją nadzieją wbrew nadziei. Błogosławimy Boga każdego dnia za Jego obecność i Opatrzność. Jesteśmy wspólnotą w drodze. I nawet jeżeli zmniejszamy się liczbowo, wzrastamy dla Boga i Ubogich. Pandemia pozwoliła nam spojrzeć na siebie bardziej życzliwie, zrozumieć konieczność nawracania się, by żyć w duchu Ephata, przechodząc przez nasze osobiste bramy i żyjąc misją bez granic.

Podczas codziennej modlitwy osobistej i wspólnotowej przedstawiamy Bogu nasze intencje i staramy się na tej misyjnej ziemi być otwarte na wyzwania. Nasze życie wspólnotowe podtrzymują: wspólna modlitwa Słowem Bożym, Konstytucje, wspólnotowe rekolekcje miesięczne, upomnienie siostrzane, rekreacje. Dziękujemy Bogu za naszych współpracowników, którzy uczą nas właściwej opieki nad zwierzętami (kurami, pszczołami...), a także uprawy ziemi (dbania o ogród warzywny, drzewa owocowe...) Dziękujemy również za to, że możemy dzielić się z miejscową ludnością.

Jako aneks Domu Prowincjalnego, cieszymy się, że możemy być w kontakcie z Siostrą Służebną, kiedy mamy połączenie internetowe. Jak dobrze, że możemy liczyć na modlitwę naszych Sióstr i czuć się w pełni członkiniami Domu Prowincjalnego, który mimo odległości geograficznej jest blisko nas.

Podsumowanie

Marzenie papieża Franciszka jest również naszym marzeniem: *„Marzę o wspólnotach chrześcijańskich zdolnych, by się zaangażować i urzeczywistnić się w Amazonii, do tego stopnia, by dały Kościołowi nowe oblicza o cechach amazońskich” (Querida Amazonia, 7).*

Niech Pan nadal uczy nas być częścią tego ludu, który nazywa nas „Siostrami, małymi Siostrami”, ludu, który wie, że „razem i w Bogu” możemy zaradzić wielu potrzebom. Wsparcie Prowincji, jak również wielu dobroczyńców, pozwoliło nam kontynuować drogę z naszymi rdzennymi braćmi i siostrami. Nasze życie jest dla Boga i to Jemu je zawdzięczamy. Pan wzywa, abyśmy za Nim podążały i służyły Mu razem, w naszych braciach Ubogich. Niech Maryja, wierna strażniczka naszego powołania, wstawia się za każdą Siostrą Miłosierdzia. Niech nasze pragnienie coraz większego otwierania się na Boga, Siostry i Ubogich staje się rzeczywistością, która daje radość i nadzieję, nawet pośród trudności.

Siostry Prowincji

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja del Caribe

„Ucałują się sprawiedliwość i pokój” (Ps 85, 11)

„Za każdym razem, kiedy jako osoby i wspólnoty uczymy się dążyć do tego, co nas przewyższa i przekracza nasze interesy partykularne, wzajemne zrozumienie i zaangażowanie przekształcają się [...] w środowisko, gdzie konflikty, napięcia i różnice mogą tworzyć wieloraką jedność rodzącą nowe życie” (Fratelli Tutti, 245).

Cité Soleil to gmina na Haïti, położona w departamencie zachodnim i na obrzeżach stolicy Port-au-Prince. Liczy około 300.000 mieszkańców i jest jednym z największych slumsów w kraju. Jej mieszkańcy żyją w nędzy, fatalnych warunkach sanitarnych i w ciągłym braku poczucia bezpieczeństwa. Doświadczają wszelkich form nieszczęść, zarówno pod względem ekonomicznym jak i zdrowotnym.

Jako Siostry Miłosierdzia jesteśmy tam obecne od 1975. Nasz dom i dzieła położone są w jednej z dzielnic zwanej Brooklyn ze względu na panującą tam codzienną przemoc. Uzbrojone gangi przestępcze sieją postrach w Cité Soleil.

17 marca 2020 wybuchła niespotykana dotąd wojna między dzielnicowymi gangami: Bostonu, Brooklynu, Bellecourt, Project Drouillard i Village des Rapatriés. Dzielnice te znajdują się na terenie naszej parafii pw. Niepokalanego Poczęcia. Każdy gang sprawuje kontrolę nad swoim terytorium i używa najbardziej brutalnych środków, by je obronić. Członkowie gangów zabijają się nawzajem przy użyciu broni ciężkiej i terroryzują miejscową ludność.

Doświadczamy na co dzień tych niekończących się strzelanin między uzbrojonymi bandami, zwłaszcza nocą. Przemoc sparaliżowała wszelkie formy działalności w dzielnicach, a nawet główną ulicę *Americanos* przebiegającą przez Cité Soleil. Ze względu na utrudnienia, transport publiczny prawie wcale nie funkcjonował. Pojazdy, motory a nawet piesi nie mogli przedostać się przez dzielnicę Bostonu i Brooklynu, co spowodowało zamknięcie szkół i bazarów, jak również wywołało atmosferę strachu w całej parafii. Z powodu tej chaotycznej sytuacji, wiele rodzin zostało zmuszonych do opuszczenia swoich ubogich chat i szukania schronienia gdzie indziej, pozostawiając to niewiele, co miały.

Wymiana ognia między różnymi uzbrojonymi grupami miała miejsce w tym samym czasie co początek pandemii wirusa COVID-19 i rządowych restrykcji sanitarnych. Wszystko to sprawiło, że atmosfera była bardzo niespokojna i pojawiło się jeszcze więcej problemów. Jak w tej dzielnicy odpowiedzieć na potrzeby naszych braci i sióstr cierpiących z powodu wszelkiego rodzaju trudności, do których dołącza się teraz przemoc i pandemia?

Od marca do sierpnia 2020, wraz z grupą WMM, personelem pomocniczym i kilku nauczycielami z okolicy próbowaliśmy wznowić niektóre zajęcia szkolne dla gimnazjalistów. W czasie obowiązkowego pozostawania w domu, Dyrekcja szukała sposobu, by mogli oni kontynuować rok szkolny i odrabiać zadania domowe w domu. Większość z uczniów nie ma

dostępu do elektryczności albo ma go w niewielkim stopniu, zatem nie mogą korzystać z Internetu ani uczestniczyć w wirtualnych zajęciach.

Ponieważ przez cały okres pandemii, dzieci nie mogły przyjść do szkoły, rozdawałyśmy paczki żywnościowe uczniom z naszej szkoły i współpracownikom, albowiem wszyscy mieli trudności z wyżywieniem siebie i swych bliskich.

W czerwcu 2020, mogłyśmy na nowo otworzyć przychodnię i wznowić program dożywiania dzieci. Pod koniec sierpnia 2020, wznowiłyśmy działalność gabinetu lekarskiego, dzięki wsparciu współpracowników mieszkających w okolicy, ale ludzie nadal boją się przyjeżdżać w te strony.

We Wspólnocie, łącząc się ze wszystkimi mieszkańcami pograżonymi w biedzie, mogliśmy się gorliwiej, przedstawiając Panu wszystkie te sytuacje. Ponadto zatroszczyłyśmy się bardziej o nasze życie siostrzane, dzieląc się między sobą i otrzymując wsparcie od innych wspólnot Prowincji.

Pod koniec czerwca 2020, ks. Tomowi, Amerykaninowi, udało się nakłonić różne gangi z dzielnicy do zawarcia pewnego rodzaju rozejmu, aby móc ponownie otworzyć szkołę dla dzieci. Księża i świeccy zaangażowani w parafię proponowali spotkania z różnymi liderami uzbrojonych grup w celu wzmocnienia tego kruchego rozejmu. My również jako Siostry Miłosierdzia uczestniczyłyśmy w organizowaniu i przeprowadzeniu tych spotkań, które miały na celu zawarcie pokoju tak bardzo upragnionego przez mieszkańców dzielnicy.

Podczas spotkań, rozmawiałyśmy z Gabrielem, szefem Brooklynu, Iscarem, szefem Bellecourt, sprzymierzonym z Mathiasem, szefem Bostonu. Pokazałyśmy im, jak ważny jest pokój dla wszystkich mieszkańców, dla wznowienia działalności i obchodów Niepokalanego Poczęcia, 8 grudnia, Patronki parafii.

Poprosiliśmy Mathiasa, aby oddał szkołę Salezjanom, którą jego ludzie zajęli w czasie starć. Dążyliśmy do przywrócenia zajęć szkolnych i normalnego życia w dzielnicy oraz swobodnego przemieszczania się mieszkańców w różnych jej częściach.

Pomimo czynników społeczno-politycznych i ekonomicznych wywołanych przemocą w dzielnicy, spotkania te pomogły zatrzymać niektóre inicjatywy i zapobiec innym. Mimo pewnej nieufności ze strony przywódców gangów, dzięki spotkaniom udało się zorganizować m.in. procesję z okazji Uroczystości Niepokalanego Poczęcia, która wyruszyła z okręgu Wharf w kierunku Bostonu, przechodząc przez Brooklyn. Wszyscy wierni i pielgrzymi, którzy przybyli spoza parafii, mogli zgromadzić się w radosnej atmosferze i uczestniczyć w różnych celebracjach.

Spotkania te umożliwiły również świętowanie Bożego Narodzenia i Nowego Roku bez strzelaniny oraz uczczenie Tego, który jest Księciem Pokoju.

Trudności, jakie należy pokonać, by osiągnąć pokój, są ogromne, gdyż towarzyszy im szukanie własnych korzyści, pycha, hipokryzja, a nawet strach. Dziękujemy Bogu, że pozwolił nam uczestniczyć, na miarę naszych niewielkich możliwości, w tym pokojowym procesie mającym na celu przywrócenie funkcjonowania szkoły i parafii.

„Nie istnieje kres w budowaniu pokoju społecznego w danym kraju, ale raczej jest to zadanie, które nie pozwala spocząć i potrzebuje zaangażowania wszystkich. Praca ta wymaga od nas, by nie ustawać w wysiłku budowania jedności narodu i, pomimo przeszkód, różnic (...)

wytrwać w walce o promowanie kultury spotkania, która wymaga umieszczenia w centrum wszelkich działań politycznych, społecznych i gospodarczych osoby ludzkiej, jej wzniosłej godności i poszanowania dobra wspólnego»” (Fratelli Tutti, 232).

Wierzymy, że ta droga jest dopiero początkiem... Pan nadal wzywa, abyśmy były w tym podzielonym świecie budowniczymi pokoju. Codziennie prosimy Go, aby nasze życie i obecność jako Kościoła świadczyły o Jego pokoju, a także abyśmy zawsze starały się budować mosty braterstwa i pojednania w naszej dzielnicy Cité Soleil.

Siostry ze Wspólnoty Nuestra Señora de la Providencia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Ameryki Środkowej (Panama)

Doświadczenie bycia „siostrą”

Wprowadzenie

„*Nic nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga*” (por. Rz 8, 39)

W naszych czasach i ze względu na nasze czasy, powinniśmy jako Siostry na nowo każdego dnia uczyć się „bosko-ludzkiego” dzieła, jakim jest życie, zarówno między nami jako osobami konsekrowanymi, jak i z Ubogimi, którym służymy oraz z osobami, z którymi dzielimy misję.

Braterstwo jest darem, który należy przyjąć, ale również zadaniem do wypełnienia w codzienności. Jest sztuką i doświadczeniem za przykładem Jezusa i na sposób naszych Założycieli. Ważne, by każda z nas odkryła i ucieszyła się z tego, że jest Siostrą, by uznała, że potrzebujemy siebie nawzajem i że pomimo różnic i trudności powinniśmy obdarzać się nawzajem swoimi darami i talentami.

Braterstwo jest wezwaniem do odwagi, by przewycięzać konflikty w naszych relacjach, aby nie wpaść w pułapkę tworzenia między nami dystansu, pułapkę obojętności, przemocy, zniechęcenia, które mogą prowadzić do zamknięcia się w sobie i wyboru samotności.

Relacje siostrzane są uprzywilejowanym miejscem, gdzie żyjemy Ewangelią. Oprócz zwykłego przestrzegania ustalonego rozkładu dnia i spotkań wspólnotowych, pragniemy być wolne, by kochać innych, być blisko nich i troszczyć się o nich, mieć na tyle zaufania, by prosić o pomoc lub upomnienie, przewycięzać pokusy lub trudności. Wszystko to wypływa z głębokiego pragnienia naszego serca (por. K. 32a). Oby „*nic nie zdołało odłączyć nas od miłości Bożej*” (por. Rz 8, 39). Siostry i Ubodzy są prezentami podarowanymi nam przez Boga, aby nam pomóc stać się prawdziwymi uczennicami Chrystusa w duchu charyzmatu wincentyńskiego.

Nasze doświadczenie życia siostrzanego w Ośrodku „Cudownego Medalika”

Mieszkamy w San José de David, średniej wielkości mieście położonym w południowo-zachodniej Panamie, w pobliżu autostrady panamerykańskiej. Jest to trzeci co do wielkości obszar miejski w Panamie i stolica prowincji Chiriqui.

Nasza Wspólnota składa się z Sióstr pochodzących z Panamy, Kostaryki, Hondurasu i Gwatemali. Jej bogactwo tkwi w międzynarodowości, jak mawiał św. Wincenty: *Bóg realizuje swoje dzieło przez Zgromadzenie; „*chciał On więc mieć to Zgromadzenie dziewcząt z różnych krajów, ale by wszystkie stanowiły tylko jedno serce!*” (SVP IX, 227).*

Nasze życie siostrzane ubogaca również różnorodność wieku i etapów formacji. Najmłodsza ma 30 lat i 3 lata powołania, najstarsza – 82 lata i 60 lat powołania i mimo ograniczeń związanych z wiekiem i stanem zdrowia, jest wzorem Siostry Miłosierdzia. Gdy najstarsza Siostra została zarażona wirusem Covid-19, pięknie było zobaczyć, jak wszystkie Siostry ze wspólnoty się nią opiekowały.

Życie siostrzane jest tajemnicą wiary opartą na przekonaniu, że zostaliśmy wezwane przez tego samego Ojca. To Bóg nas gromadzi i czyni Siostrami, abyśmy wypełniły wspólną misję. Zakłada to całkowity dar każdej z jej zaletami i wadami oraz pewność, że taka jest wola Boża.

Jak w przypadku każdej ludzkiej relacji, doświadczamy pozytywnych i negatywnych momentów, ale dzięki głębokiemu życiu duchowemu, udaje się nam pokonywać trudności. Praktykując trzy cnoty: pokory, prostoty i miłości oraz otwarty i szczery dialog, życie siostrzane nie jest już postrzegane jako ciężar do dźwigania, który czasami może stać się nie do zniesienia, ale jako okazja, by uczyć się, wzrastać i umieć dziękować. Oczywiście, niekiedy z różnych powodów doświadczamy trudniejszych chwil, ale jeżeli potrafimy otworzyć nasze serce, by szczerze słuchać się nawzajem, wspólnota staje się źródłem uzdrowienia. Jest jak matka ocierająca łzy dziecka, które upadło lub popełniło błąd.

Wspólnota prowadzi dwa dzieła: **Ośrodek „Cudownego Medalika”** oraz **Centrum szkolne „Cudownego Medalika”**. Te dwa dzieła funkcjonują w odmienny sposób, ale mają tę samą misję: przyjmować i wychowywać rdzenne, bardzo ubogie dziewczynki narażone na różne niebezpieczeństwa. Większość dzieci pochodzi z regionu Ngäbe-Buglé. Pracujemy ze świeckimi, bez których nie byłybyśmy w stanie sprostać tej misji. To nam pokazuje, jak ważna jest umiejętność delegowania odpowiedzialności świeckim, jednocześnie towarzysząc im i formując ich w charyzmacie wincentyńskim.

Współpracujemy również z Rodziną Wincentyńską w Panamie: jedna jest Radną krajową Stowarzyszenia Cudownego Medalika (AMM), druga – Radną krajową Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej, a trzecia – Radną krajową MISEVI, a także z innymi gałęziami wincentyńskimi obecnymi w naszym mieście (AMM i SSVP). Dzielenie się doświadczeniami z tych różnych działań również buduje nasze życie wspólnotowe.

Wspólnota pod opieką Jedynej Matki Zgromadzenia

Wspólnota, jak również jej dwa dzieła, jest pod opieką Matki Bożej od Cudownego Medalika. Cieszymy się, że możemy pogłębiać nabożeństwo do Matki Bożej wraz z mieszkańcami, którzy bardzo Ją kochają. W listopadzie 2020 pandemia nie przeszkodziła nam „przyjść do stopni Ołtarza”. Zachowując obostrzenia sanitarne wprowadzone przez rząd, mogliśmy uczestniczyć wirtualnie jak i osobiście w nowennie oraz w obchodach Święta Matki Bożej od Cudownego Medalika. Byliśmy bardzo wzruszone, że mogliśmy znowu zgromadzić się z wierzniymi w kaplicy. Aby umocnić braterskie więzi między nami, w dalszym ciągu angażujemy się w duszpasterstwo maryjne.

Wspólnota pierwszym miejscem przynależności

Aby kontynuować dzieło „Ośrodka Cudownego Medalika”, przeniosłyśmy się do nowych pomieszczeń w San Carlitos położonym 6,5 km od Ośrodka szkolnego, który pozostał w dawnych pomieszczeniach dzielnicy Bolivar. Odtąd ośrodek i szkoła nie znajdują się już w tym samym miejscu, co zmusiło nas do zrewidowania naszego sposobu życia we wspólnocie, gdyż niektóre z nas musiały codziennie odprowadzać dzieci do szkoły.

Podsumowując, uznajemy, że nie ma braterstwa bez pokory, ale również nie ma służby Ubogim bez prawdziwego życia wspólnotowego. Wymaga to z naszej strony osobistego, codziennego nawracania się, aby rozwijać faktyczne postawy słuchania, dialogu, przebaczenia i pojednania. *„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”* (J 13, 35).

Siostry ze Wspólnoty przy Ośrodku „Cudownego Medalika”

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Fortalezy

Przeżywać relacje siostrzane w czasie pandemii

Podobnie jak niektóre sektory w społeczeństwie, w okresie pandemii Covid-19, Wspólnota Sióstr Miłosierdzia posługująca w Szkole pw. „Niepokalanego Poczęcia” w Fortalezie (stolicy stanu Ceara, w północno-wschodnim regionie Brazylii) musiała przemyśleć swój sposób funkcjonowania. Oczywiście, nie chodziło o zmianę jej zasadniczego sensu jako wspólnoty, gdyż braterstwo istnieje od czasów przyjścia Jezusa na ziemię. To On pokazał nam braterskie oblicze Ojca. W Zgromadzeniu natomiast braterstwo jest obecne od samego początku, gdy św. Wincenty i św. Ludwika tworzyli je.

Niemniej jednak, obowiązek pozostawania w domu nałożony na wszystkich z powodu pandemii Covid-19 oraz wynikająca z niej tak ciężka atmosfera niepokoju wyczerpały nas i osłabiły nasz entuzjazm. Należało zatem ożywić na nowo nasze życie, zwłaszcza w czasie spotkań wspólnotowych. Postawiliśmy sobie pytanie, co możemy uczynić, by czas rekreacji był bardziej dynamiczny, przyjemniejszy, pełen życia, bardziej angażujący. Siostra Służebna i młode Siostry starały się włączyć pozostałe Siostry Wspólnoty, by żadna nie została pominięta i aby ten czas był radosny dla wszystkich.

Tak więc przygotowaliśmy zabawne gry, jak bowling, gry w piłkę (np. koszykówkę). Ponieważ liczyliśmy punkty, nikt nie chciał być na ostatnim miejscu i trzeba przyznać, że Siostry starsze grały lepiej niż najmłodsze! Innym razem, grałyśmy w lotto lub tombolę z przedmiotami otrzymanymi w ciągu roku albo z którymi zgodziłyśmy się rozstać, czy też z pustymi, ale pięknie ozdobionymi ręcznie torbami. Wszystko stawało się pretekstem do spotkania i zabawy, zwłaszcza, że każda rekreacja kończyła się jakimś małym poczęstunkiem (lodami, czekoladą, pop-cornem itd...)

Obchodziliśmy również uroczyste niektóre doroczne święta. Tak więc nie mogąc świętować św. Jana z uczniami ze szkoły, zorganizowałyśmy spotkanie we własnym gronie, przygotowując odpowiednie kostiumy, muzykę, tańce, dekoracje, gry... Natomiast na Boże Narodzenie zaproponowałyśmy tradycyjnego „niewidzialnego przyjaciela”, z tymże w tygodniach poprzedzających każda wysłała swojej niewidzialnej przyjaciółce jakieś wiadomości i drobne upominki, aby pobudzić jej ciekawość. W okresie karnawałowym zorganizowałyśmy karaoke z muzyką, gramy, pokazem mody, zarzucaniem wędki itd. Każda wygrywająca Siostra otrzymywała notes z napisem: „Fratelli Tutti”.

Urodziny Sióstr również były okazją do świętowania. Przygotowywałyśmy ciasta zgodnie z określonym tematem, co zachęciło Wspólnotę do kreatywności.

Dziękujemy Bogu za to, że pozwolił nam doświadczyć tych uprzywilejowanych momentów, dzięki którym mogłyśmy pogłębić braterstwo między nami, zatroszczyć się bardziej o każdą Siostrę i lepiej współpracować ze sobą.

Siostry ze Wspólnoty przy Szkole im. „Niepokalanego Poczęcia”

Św. Elżbieta Anna Seton

Łaska pocieszenia¹

Od najmłodszych lat Elżbieta Anna Seton (z domu: Bayley) musiała stawić czoło przeciwnościom losu, „przechodzić przez różne bramy” i postępować naprzód. To dzięki łasce Bożej stawała się coraz bardziej otwarta i wrażliwa na spotkania z Bogiem.

Niniejszy artykuł zawiera ogólne spojrzenie na wydarzenia, które mocno wpłynęły na życie Elżbiety Anny Bayley w latach 1793-1805, a także ukazuje sposób, w jaki „przeszła przez różne bramy” jako mężatka i matka, a także wtedy, gdy owdowiała i nawróciła się na katolicyzm.

Zaręczyny Elżbiety z Williamem

Elżbieta Anna Bayley spotkała Williama Magee Seton, gdy miała 19 lat. On miał wówczas 26 lat i był młodym kupcem z Manhattanu. Już od pierwszego spotkania połączyło ich wzajemne uczucie. W swych listach Elżbieta nazywała go swoim „najdroższym Willem” i podpisywała się „Twoja Eliza”².

William Magee Seton był najstarszym z pięciorga dzieci Williama Francis Setona urodzonego w Edimbourg w Szkocji oraz Rebeki Becker Curzon Seton (1749-1775) urodzonej w Nowym Jorku. Gdy William miał 7 lat, jego mama umarła na gruźlicę, a rok później, ojciec zawarł związek małżeński z Anną Marią Curzon (1759-1792), siostrą swojej pierwszej małżonki. William spędził dzieciństwo na południu Manhattanu w nowo utworzonej rodzinie, podobnie jak było w przypadku Elżbiety.

Otrzymał on solidne wykształcenie angielskie, a naukę w zawodzie kontynuował w Europie, zatrzymując się przy biurach handlowych wielkich europejskich portów, gdzie pragnął zdobyć nowe umiejętności techniczne. Biura te, podobnie jak banki, świadczyły usługi związane przede wszystkim z księgowością, dla firm handlowych zajmujących się importem i eksportem. William odbył staż w biurze F. - A. Filicchi w Livorno, gdzie zapoznał się z Filippem i Antonim Filicchi, których szczerą przyjaźń będzie miała ogromne znaczenie dla jego żony³. Znalazłszy swoje miejsce w doborowym towarzystwie nowojorskim, William ze swoim ojcem i innymi stał się współzałożycielem firmy „Seton, Maitland i Spółka”.

Elżbieta, małżonka i matka

Na przełomie XIX wieku, społeczeństwo nowojorskie było zorganizowane wokół rzemiosła. Jednak Elżbieta, chociaż jej najbliżsi krewni byli lekarzami (ojciec, wuj i szwagier), poprzez małżeństwo z Williamem wejdzie do rodziny kupieckiej⁴. 25 stycznia 1794⁵, łamiąc konwenanse społeczne swojej epoki, Elżbieta poślubiła Williama Magee Setona z miłości, a nie dla prestiżu. Kontynuuje swą życiową drogę jako małżonka, a wkrótce jako matka.

Sztuka macierzyństwa była dla Elżbiety czymś naturalnym. Z doświadczenia wiedziała, że „czułość (...) jest językiem, który dzieci rozumieją najlepiej”⁶. Jak mówi Papież Franciszek,

macierzyństwo wymaga „*znoszenia, cierpliwości i łagodności*”, tych znaków świętości w dzisiejszym świecie⁷. Elżbieta jest wzorem tych cnót. Jednakże rozumiała, jak ważne jest znalezienie czasu dla siebie, co nazywała „*godziną wolnego czasu*”:

„*Kiedy nie udaje mi się znaleźć godziny wolnego czasu, wówczas jestem niespokojna i poddenerwowana. W gruncie rzeczy zdarza się to bardzo rzadko, gdyż cały czas zajmuję się moim maleństwem, a kiedy już nie mam go w swych ramionach, dwa maluchy popędzają mnie, żebym wyszła z nimi do ogrodu albo do lasu, albo do kuchni na podwieczorek. Możesz sobie wyobrazić, jak bardzo jestem zajęta i szczęśliwa*”⁸.

Małżonkowie doczekali się pięciorga dzieci w ciągu niespełna dziesięciu lat małżeństwa:

- Anny Marii (Anniny), (1795-1812), zmarłej w wieku 16 lat w Emmitsburgu, w stanie Maryland.
- Williama (1796-1868), zmarłego w wieku 72 lat w Nowym Jorku.
- Richarda Bayley’a (1798-1823), zmarłego na morzu u wybrzeży Monrovi (Liberia).
- Catherine Charlton (1800-1891), zmarłej w wieku 91 lat w Nowym Jorku.
- Rebeki Mary (1802-1816), zmarłej w wieku 14 lat w Emmitsburgu, w stanie Maryland.

Z właściwą wszystkim mamom dumą, Elżbieta często mówiła o swych dzieciach jako o swoich „drogich skarbach”. Gdy trójka pierwszych dzieci była jeszcze bardzo mała, Elżbieta opisała je czule swojej przyjaciółce:

„*Od Twoich odwiedzin, Anna bardzo się poprawiła, mówiąc szczerze, jest czarująca, czego można było się spodziewać. Will jest bardzo dynamiczny i byłby panem domu, gdyby mu na to pozwolono, ale to mały Richard zdobywa wszystkie serca. Nigdy nie widziałaś słodsze go dziecka. Jest bardzo podobny do Anny, ale jest o wiele słodszy*”⁹.

Stowarzyszenie Pomocy Wdowom

Elżbieta zauważała jednocześnie, jak wiele jest na świecie nierówności. W sposób szczególny troszczyła się o wdowy z małymi dziećmi, dostrzegając szczęście własnej rodziny w porównaniu z tymi „*ubogimi wdowami*”¹⁰. Wraz z innymi kobietami, pod kierunkiem Isabelli Marshall Graham, wdowy cechującej się miłosierdziem i pomysłowością, dołożyła wszelkich starań, by ich troska zamieniła się w skuteczną posługę. W 1797 założyły one *Stowarzyszenie Pomocy ubogim wdowom z małymi dziećmi*, pierwsze charytatywne dzieło w Stanach Zjednoczonych prowadzone w całości przez kobiety. Elżbieta była jego pierwszą skarbniczką. Odwiedzając po domach wdowy, Elżbieta pogłębiła swą relację z Bogiem. Rebeka Seton, która była tak samo pobożna jak Elżbieta, również zaangażuje się w działalność Stowarzyszenia Pomocy. Czasami ludzie widząc Elżbietę i Rebekę odwiedzające te kobiety w trudnej sytuacji nazywali je „*protestanckimi Siostrami Miłosierdzia*”¹¹.

Przyjaźnie

Przez całe życie Elżbieta będzie nawiązywała relacje z kobietami o podobnym statusie społecznym, które pozostaną jej wierne także wtedy, gdy jej sytuacja ulegnie zmianie. Elżbieta i Rebeka były dla siebie „bratnimi duszami”. Wspólnie uczestniczyły w nabożeństwach, dzieliły się refleksjami na temat kazań pastora Hobarta, co miesiąc brały udział w różnych uroczystościach w kościołach Parafii episkopalnej pw. Trójcy Świętej, gdy była przewidziana komunia. Regularnie przesyłały sobie duchowe bileciki, by wzajemnie się wspierać.

Rodzinne krzyże

Elżbieta była bardzo związana ze swym teściem, który traktował ją jak własną córkę. Niestety, w styczniu 1797 ojciec Williama poślizgnął się podczas gołoledzi, co doprowadziło do poważnych urazów i niesprawności ruchowej. Umarł sześć miesięcy później. Po jego śmierci jeden z dzienników nowojorskich napisze, że William F. Seton, ojciec „*jest zaliczany do najbardziej szanowanych obywateli miasta i pozostawia trzynaścioro dzieci*”¹².

William jako najstarszy syn był zatem spadkobiercą rodzinnej firmy i będzie musiał nią zarządzać, mimo bardzo małego doświadczenia. Stany Zjednoczone były wówczas w stanie wojny z Marokiem, Algierią, Tunezją i Trypolisem (1801-1805), ponieważ ich rządy nie interweniowały, gdy piraci Morza Śródziemnego napadali na statki amerykańskich firm zajmujących się handlem międzynarodowym. Tak oto firma „Seton, Maitland i Spółka” zaczęła popadać w długi i wkrótce znalazła się na skraju bankructwa, czego skutki były katastrofalne dla rodziny Seton: groziła im utrata domu, dobytku, bezpieczeństwa... a stan zdrowia Williama zaczął się pogarszać. Zdiagnozowano u niego gruźlicę, chorobę często występującą wśród krewnych ze strony jego matki.

Elżbieta będąca w stanie błogosławionym po raz trzeci zbliżała się do momentu rozwiązania. Do swojej przyjaciółki napisała, że pracuje do późnych godzin, by pomóc swemu mężowi. „*W tych ostatnich tygodniach prawie ani na chwilę nie rozstaję się z moim piórem, chyba żeby zasnąć, a szczerze mówiąc, żeby się wypłakać, bo ostatnio o wiele częściej płaczę. Mój biedny William ciągle prosi mnie, bym przepisywała jego listy firmowe, segregowała różne dokumenty*”¹³.

Elżbieta i William, którzy mieszkali przy Wall Street 27, postanowili przeprowadzić się do większego domu, by zająć się przyrodniymi braćmi Williama, osieroconymi po śmierci Pana Seton. Elżbieta czuła się „*straszenie zmęczona i tak chora na początku czerwca*”, że przeprowadziła się dopiero po narodzinach Richarda¹⁴. Poród był trudny: życie matki i dziecka było zagrożone. Na szczęście jej ojciec, doktor Bayley był obecny przy porodzie i zdołał uratować maleństwo. Elżbieta na jakiś czas utraciła wzrok. Ponadto, epidemia żółtej febry opóźni o kilka miesięcy przeprowadzkę¹⁵. Elżbieta podzieliła się swymi odczuciami odnośnie połączenia trojga swoich dzieci z sześcioma innymi osieroconymi w tym samym domu¹⁶:

„*Muszę się nauczyć radzić sobie... Z pewnością, jest to dla mnie wielka zmiana. Tak bardzo przecież uwielbiam spokój i niewielką rodzinę. Stałam się w jednej chwili matką dodatkowej szóstki dzieci i stanęłam na czele tak dużego gospodarstwa domowego... Przywykłam ustępować z miłości do mojego Williama. A kiedy myślę o jego ciężarach i troskach, błogosławię mojego Boga, który pozwala mi dzielić je z nim i czynić je lżejszymi*”¹⁷.

John Jay, gubernator stanu Nowego Jorku mianował doktora Bayley’a pierwszym Inspektorem Zdrowia Publicznego w porcie Nowy Jork, 22 lutego 1796. Doktor Bayley kazał wybudować stację kwarantanny i Szpital Marynarki Wojennej w Staten Island. Elżbieta udała się tam za jego radą, by w 1800 urodzić czwarte dziecko bez żadnych komplikacji: Catherine Charlton (Kitty). Dwa lata później, Elżbieta urodzi swoje ostatnie dziecko, Rebekę Mary.

Niepowodzenia w interesach i trudna sytuacja ekonomiczna doprowadziły rodzinę Seton do drugiej przeprowadzki do wynajętego domu na południu Manhattanu przy State Street 8. Wierzyciele przejęli klucz do biura firmy „Seton, Maitland i Spółka” i zainstalowali się w ich bibliotece celem „*sporządzenia spisu mebli, dóbr itd.*”¹⁸. Setonowie poznali, co to bankructwo, przeciwności losu, choroba...

Religia Elżbiety

Przed zamążpójściem, różne tradycje religijne miały wpływ na Elżbietę: metodystyczne, kwakerskie, hugenockie i episkopalne. Niewiele jest dokumentów opisujących udział Setonów w życiu Parafii episkopalnej pw. Trójcy Świętej, poza listą wiernych oraz aktów chrztu każdego dziecka.

Cotygodniowe nabożeństwo składało się z hymnów, psalmów, fragmentów biblijnych i długiego kazania. Pomiędzy nurtami anglikańskimi (Kościołem wysokim i Kościołem niskim) parafia episkopalna, do której należeli Setonowie, była Kościołem niskim. Nabożeństwa z komunią miały miejsce około sześć razy w roku.

Od momentu przybycia do kościoła pw. Trójcy Świętej, pastor Hobart odgrywał ważną rolę w formacji religijnej Elżbiety¹⁹. Dobrze obeznany z Pismem św., był znakomitym kaznodzieją, fascynował Elżbietę. Jego kazania będą pogłębiały jej pobożność biblijną i zmysł duchowy. Elżbieta i Rebeka, dwie bratowe i „bratnie dusze”, rozwinęły głęboką więź duchową, szukały każdej okazji, by móc posłuchać pastora, a Elżbieta poprosi go nawet o wersję pisemną jego kazań, które służyły jej jako czytanie duchowe²⁰.

Obie uczestniczyły w nabożeństwach w jednej z kaplic Parafii episkopalnej Trójcy Świętej za każdym razem, gdy była komunia. Jako wierna episkopalianka, Elżbieta podobnie jak pastor Hobart postrzegała „*obrządek Eucharystii jako ofiarę uwielbienia*”, a komunię św. jako „*duchową obecność Chrystusa pod postaciami*”. Nie wierzyła w Jego realną obecność pod postaciami tak jak wierzą katolicy.

O miłosierny Ojcze!

Elżbieta spędziła wakacje z dziećmi w 1801 u doktora Bayley'a, w ośrodku zdrowotnym w Staten Island. Z progu domu mogła zobaczyć nowo przybyłych migrantów, a wśród nich wychudzone matki z wątłymi i osłabionymi dziećmi. Tak wiele cierpienia wstrząsnęło nią. „*Nie mogłam spać... Ciągle myślę o tych martwych i umierających ludziach. Są tam małe dzieci, które umierają na wyschniętej piersi konającej matki. Trudno to sobie wyobrazić! Oto rzeczywistość, która mnie otacza*”²¹. Elżbieta dodaje, że jej „*ojciec mówi, iż obecnie dwanaścioro niemowląt (...), które od tak dawna chorują, przebywa na statku bez pożywienia, powietrza, bez bielizny na przebranie. O miłosierny Ojcze!*”²² Ta nędza niepokoiła Elżbietę, która mogła wykarmić piersią własne dziecko.

Po dniu pracy wśród chorych migrantów, doktor Bayley udawał się na spacer ze swoją córką. Pewnego wieczoru, przed zachodem słońca, gdy podziwiali olśniewające niebo, ojciec zauważył „*różne odcienie światła słonecznego na polu koniczyny (...) i kilkakrotnie wykrzyknął: «Nigdy w życiu nie widziałem czegoś tak pięknego!»*”²³ Po powrocie do domu, Elżbieta przy pianinie towarzyszyła swemu ojcu śpiewającemu niemieckie hymny i inne ulubione piosenki rodzinne. Nazajutrz rano, zobaczyła go „*siedzącego... z głową w dłoniach*”, w promieniach letniego słońca. Zaniepokojona „*wybuchła płaczem*”. Trzeba było mu pomóc w drodze powrotnej do domu, gdzie „*natychmiast pogrążył się w majakach*”. Żadne lekarstwo ani leczenie nie przyniosło mu ulgi²⁴. Przez tydzień, Elżbieta z obolałym sercem, opiekowała się nim i pocieszała go. Jednak przyszedł moment, gdy ojciec „*złapał [ją] za rękę, oddał ostatnie tchnienie i umarł bez najmniejszej walki, jęku czy oznak bólu*”. Odszedł do Wieczności²⁵.

„Hazard zít Forward”

Po pogrzebie ojca, pogrążona w żałobie Elżbieta wróciła do swojego domu i zajęć w Stowarzyszeniu Pomocy Wdowom. Zauważyła, że stan zdrowia jej męża się pogorszył. „*Mój Seton (...) wydaje mi się, że cierpi bardziej niż kiedykolwiek*”²⁶.

W dniu ślubu, Elżbieta i William obiecali sobie, że „*będą się wiernie miłować w szczęściu lub niedoli, w zdrowiu i chorobie, przez całe życie*”. Ich wzajemna miłość pozwoliła im stać czoła przyszłości. Ufając Opatrzności Bożej, znaleźli wsparcie w rodzicach i przyjaciółach. Wiara Elżbiety w Boga, połączona z determinacją Williama, dała im pewność, by podążać naprzód. Taka postawa była zgodna z duchem motto rodziny Seton: **Hazard zít Forward**, będące mieszanką języka anglo-normańskiego i staroangielskiego. Dzisiaj przetłumaczylibyśmy to następująco: *W jakimkolwiek niebezpieczeństwie, iść naprzód!*

Podróż nadziei

Ponieważ leczenie nie wpływało już w żaden sposób na poprawę stanu zdrowia Williama, Elżbieta postanowiła podjąć desperacki krok: wyruszyła w podróż morską do Toskanii (Włochy). Chociaż niektóre osoby odradzały im to przedsięwzięcie, uważając je za niedorzeczne, Elżbieta kontynuowała przygotowania w nadziei na poprawę zdrowia Williama. W XIX wieku podróże morskie były powszechnie zalecanym środkiem na choroby przewlekłe. Elżbieta „*odstawiła swoje chore dziecko od piersi w sierpniu, zamknęła dom i czekała na wyjazd do Livorno*”²⁷. William był już w Toskanii i znał Livorno, gdzie miał przyjaciół Filippa i Antoniego Filicchi, z którymi utrzymywał stosunki handlowe²⁸. Elżbieta napisała do Elizy Sadler:

„*Nasz wyjazd był przewidziany na 25: wszystko było gotowe i wszyscy byli na pokładzie. Jednakże każdy wschód słońca ujawniał szybko zmniejszające się siły mojego Setona; jeżeli uda mu się wstać, będzie to lepsze niż obecna sytuacja*”²⁹.

Elżbieta i William poprosili swoich krewnych (Rebekę Seton i Mary Post), by zajęły się ich najmłodszymi dziećmi. Postanowili zabrać ze sobą tylko Annę Marię. Na czas nieobecności, powierzyli pastorowi Hobartowi kilka obrazów i mebli. Elżbieta zabrała swoją Biblię, kopie kazań pastora, papier i pióra, galaretki i syropy dla swego męża. Ufając Bogu, tuż przed wejściem na pokład żaglowca *The Shepherdess (Pasterka)*, napisała do Julii Scott:

„*Mój Seton opada z sił tak szybko, że nie ma żadnej nadziei na jego powrót do zdrowia. Jednak jesteśmy zdani na łaskę Bożej Opatrzności. Moja dusza opiera się na tej nadziei i odczuwam w pełni moc tego pocieszenia*”³⁰.

2 października 1803, pod dowództwem kapitana O'Brien, *Pasterka* opuściła Nowy Jork z Setonami na pokładzie. Troskliwa opieka Elżbiety nad Williamem przywodzi na myśl sposób, w jaki „*Ludwika [de Marillac] z ogromną troską opiekowała się swym mężem, który miewał zmienne nastroje i często bywał niecierpliwy*”³¹. Elżbieta rozumiała, że Bóg zaprasza ją na nowo do *znoszenia, cierpliwości i łagodności*³². Czerpiąc siłę z Psalmu 23, Setonowie powierzyli ufnie Bożej Opatrzności przeprawę przez Atlantyk.

Kwarantanna

Po czterdziestu sześciu dniach spędzonych na morzu, pasażerowie *Pasterki* byli zachwyceni, słysząc dzwony Livorno bijące na Anioł Pański. Jednak tuż przed przybyciem do portu, władze włoskie dowiedziały się, że w Nowym Jorku panuje epidemia, co je zaniepokoiło. Widząc pogarszający się stan zdrowia Williama, funkcjonariusze portowi przyjęli go chłodno i surowo i postanowili zachować wobec niego szczególną ostrożność. Mimo usilnych próśb

Filicchich i innych przyjaciół przybyłych powitać „Amerykanów”, Elżbieta i William zostali poddani kwarantannie u wybrzeży Livorno, w lazarecie.

Elżbieta napisała do Rebeki, swojej „bratniej duszy”: *„Nareszcie pokazano nam drzwi, przez które mieliśmy wchodzić: nr 6, na szczycie kamiennych schodów, dwadzieścia stopni do pokonania; duża sklepiona komnata, bardzo wysoka... wybrukowana cegłą; gołe ściany. Kapitan przysłał nam trzy jajka na miękko, butelkę wina i kilka kromek chleba. Na podłodze położono materac dla Williama, na którym się położył. Nie tknął ani wina, ani jajek. Gdzie się podziały nasze syropy, galaretki porzeczkowe, nasze mikstury, które miał brać na pokładzie co godzinę?”*³³

Przygnębiona Elżbieta ukryła się w jednym z kątów i zaczęła płakać. Napisała: *„Kiedy już odciążylam moje serce i obmyłam cegły swoimi łzami, wróciłam do mojego biednego Williama”*³⁴. Anna Maria *„znalazła kawałek sznurka, który przywiązała do jednej z naszych skrzyń i zaczęła podskakiwać, aby się rozgrzać, gdyż wilgoć cegieł i ścian przygotowała nas o dreszcze”*³⁵.

Lazaret był niewygodny, zwłaszcza dla chorego: wiatr morski wdzierał się przez żelazną kratę okna, a jego podmuch był tak silny, że gasił świecę. Ten zimny wiatr wdzierał się przez wszystkie szczeliny i z gromkim hukiem wpadał do komina. To wywoływało u Williama gwałtowne napady kaszlu. Płuł krwią na swoje nieszczęście, jednocześnie starając się to ukryć przed swoją żoną. Elżbieta podtrzymywała Williama na duchu, modląc się i czytając fragmenty Biblii. Próbowwała przekonać władze, aby okazywali jej mężowi większe współczucie, ale na próżno.

Filicchi robili wszystko, co mogli, by bronić sprawy Setonów i ulżyć im podczas ich zamknięcia. I oto miała miejsce niespodzianka. Ich pobyt w lazarecie został skrócony o pięć dni. Przemęczona Elżbieta zalała się łzami i napisała: *„Byłabym naprawdę niepokieszona, gdyby nie było tu mojego biednego Williama. Ale patrzeć na niego w takim stanie, jest gorsze niż śmierć”*³⁶. Elżbieta pogrążyła się w modlitwie, kontemplacji, pisaniu.

*„Często myślę, że te godziny uznam w zaświatach za najcenniejsze w moim życiu”*³⁷. *„Na moje obecne położenie patrzę jak na skarb. Gdy moje ciało jest w więzieniu, moja dusza jest na wolności, na takiej wolności... być może już nigdy więcej nie zasmakuję niczego podobnego, tak długo jak będzie trwał związek tej duszy z tym ciałem. Każda chwila, której nie spędzam przy chorym, zajmując się nim lub kiedy nie czytam moich ukochanych księzek, jest dla mnie stratą”*³⁸.

Wszelki wysiłek fizyczny wywoływał u Williama gorączkę: *„sam jego oddech wystarczy, by łóżko się trzęsło”*³⁹. Elżbieta czyniła wszystko, co w jej mocy, by podtrzymać Williama na duchu, uspokoić go i pomóc mu zasnąć.

*„Jednakże, o mój Niebieski Ojczy, wiem, że te przeciwności są dopuszczone i nakazane przez Twą Mądrość, która jest samym Światłem. Jesteśmy w ciemnościach i powinniśmy być wdzięczni, że nie potrzebujesz naszej wiedzy, by dokonało się Twoje dzieło”*⁴⁰.

To zatrzymanie w lazarecie wywoływało w niej gniew *„z powodu wysokich, wilgotnych ścian”* oraz *„zimna i wiatru”*, który *„przeszywał do szpiku kości”*, gdy starała się opiekować Williamem i Anną Marią.

W Pizie

Po wyjściu z lazaretu, Filip Filicchi zabrał Elżbietę i Williama do mieszkania, które wynajął w Pizie, po drugiej stronie rzeki Arno, gdzie sam mieszkał ze swoją żoną Mary. Elżbieta cieszyła się, że jej mąż zniósł tę podróż do Pizy *„o wiele lepiej niż myślała”*⁴¹.

Kilka dni później, William próbował wyruszyć na przejażdżkę samochodem na wieś, ale po pięciu minutach musiał z tego zrezygnować.

O świcie, w dzień Bożego Narodzenia, William powiedział, że chciałby „przyjąć sakrament”⁴². Elżbieta nalała „trochę wina do szklanki” i odmówiła „różne fragmenty psalmów i modlitw”⁴³. Modlili się i dzielili „kielichem dziękczynienia”⁴⁴. Następnie bardzo szybko William zaczął majaczyć i stał się „tak niecierpliwy, by opuścić ten świat, że (...) [Elżbieta] ledwo zdążyła zwilżyć mu usta. Nieustannie zwracał się do swego Odkupiciela, by mu przebaczył i wybawił go”⁴⁵. William wydawał się pocieszony, gdy Elżbieta powtarzała „obietnice Pisma świętego”⁴⁶. Wyraził przed swoją żoną „ufność, że wkrótce zostanie przyjęty przez Odkupiciela”⁴⁷.

Elżbieta napisała do Rebeki: „Pytałam go często, gdy już nie mógł mówić: ‘Czy wiesz mój najdroższy, że idziesz do swego Odkupiciela?’ a on spokojnie odpowiadał skinieniem głowy i wejrzeniem ku niebu. 27 grudnia [1803], we wtorek rano, o godz. 7.15, jego dusza została uwolniona, a moja w tym samym czasie została uwolniona z agonii graniczącej ze śmiercią”⁴⁸. Elżbieta wzięła Annę Marię w swoje ramiona i obie uklękły „obok drogiego ciała (...), by podziękować Ojcu Niebieskiemu za wyzwolenie go z tego opłakanego stanu i za radosną pewność, która została im dana, że za sprawą błogosławionego Odkupiciela, William wszedł do życia wiecznego oraz by błagać o opiekę Bożą” nad rodziną⁴⁹.

Dwie praczki pomogły Elżbiecie umyć ciało Williama, ubrać go i przygotować do pogrzebu. Następnie Elżbieta dołączyła do Mary Filicchi, która zabrała ją samochodem do Livorno. Elżbieta napisała: „Nie odpoczywałam od ośmiu dni, a przez ostatnie trzy dni i noc, byłam ciągle zmęczona. Na dwadzieścia cztery godziny – tylko jeden posiłek”⁵⁰. Po pogrzebie na cmentarzu angielskim⁵¹, Elżbieta i Anna Maria udały się do Antoniego i Amabilii Filicchi w Livorno.

„Poucz moje serce”

W Livorno

Livorno to port międzynarodowy, szczególnie warty uwagi ze względu na różnorodność narodowości osób, które się przez niego przewijają w celach handlowych. Warto też zauważyć, że w tym mieście ważne miejsce zajmuje ekumenizm.

W okresie Bożego Narodzenia, Elżbieta i jej córka, Anna Maria, mieszkały u Filicchich. Anna Maria również zdobyła serce Filicchich, którzy nazywali ją zdrobniale „Annina”. Odtąd już zawsze będzie tak nazywana. Elżbieta, 29-letnia wdowa, trwała mocno w wierze i potwierdziła, że „życzliwa obecność i łaska pocieszająca... [jej] Odkupiciela i [jej] Boga nigdy [jej] nie opuściły”⁵². Odkrycie kultury tokańskiej doprowadziło ją do poznania wiary katolickiej. Filicchi mieszkali na ulicy sąsiadującej z kościołem pw. św. Katarzyny ze Sieny, w XVIII-wiecznym budynku barokowym w dzielnicy Nowa Wenecja.

W domu Filicchich, Elżbieta natrafiła na niewielki modlitewnik otwarty na stronie z modlitwą *Memorare*. Wielokrotnie przepisała tę modlitwę, która poruszyła do głębi jej pogrążone w smutku serce. Na końcu jednego z przepisanych egzemplarzy, dodała: „Kochaj mnie, moja Matko”⁵³. Wieczorem Antonio nauczył Elżbietę czynić znak krzyża⁵⁴. Głęboko poruszona znaczeniem tego gestu, Elżbieta napisała w liście: „Cała religia katolicka jest pełna takich znaczeń, które mnie tak bardzo interesują!”⁵⁵

We Florencji

Na początku stycznia 1804, Elżbieta i Anna Maria pojechały z Filicchimi do Florencji odwiedzić ich rodzinę⁵⁶. Tam Elżbieta mieszkała w bardzo dobrze usytuowanym pokoju z pięknym widokiem na Apeniny, Most Vecchio i kilka średniowiecznych mostów na rzece Arno.

Bazylika Zwiastowania Najśw. Maryi Pannie

Nazajutrz Amabilia udała się na Mszę św. do bazyliki Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, zabierając ze sobą Elżbietę i Annę Marię. W bazylice Elżbieta „*upadła na kolana na pierwszym wolnym miejscu, jakie znalazła, i zaczęła szlochać... z nagromadzonego w sobie żalu*”⁵⁷. To było jej pierwsze doświadczenie związane z kultem katolickim.

Bazylika Santa Maria Novella

Następnie Elżbieta odwiedziła bazylikę Santa Maria Novella. To pochodzący ze średniowiecza klejnot architektury gotyckiej i Renesansu ze wspaniałymi obrazami. Elżbieta była oczarowana dziełem sztuki „Zdjęcie z Krzyża” (*Il Deposizione dalla Croce*) Giovanni Battista Naldini (w języku angielskim dzieło nosi tytuł: „Lament nad Ciałem zmarłego Chrystusa”). By zwrócić uwagę widza na Ciało Jezusa Chrystusa zdejmowane z Krzyża, Naldini użył światła i cieni. Po lewej stronie obrazu, widzimy Nikodema przynoszącego mirrę i aloes na pogrzeb Jezusa. Dominujące odcienie czerwieni nawiązują do prześladowania i męczeństwa chrześcijan. Elżbieta identyfikuje się z żałobą Maryi przyjmującej ciało swego Syna, dostrzegając w tej żałobie podobieństwo do swego własnego smutku⁵⁸.

„*To zdjęcie z krzyża prawie naturalnej wielkości. Wyras twarzą Maryi u stóp krzyża wskazywał, że żelazo włóczni przeniknęło Jej serce. Panował taki kontrast pomiędzy cieniem śmierci rzuconym na Jej udręczony wyraz twarzy a niebiańskim pokojem ukochanego Odkupiciela, że zdawało się jakby Jego boleści na Nią spadły. Jakże trudno mi było oderwać wzrok od tego obrazu! Często w ciągu kilku godzin od chwili, kiedy go zobaczyłam, zdarzało mi się zamknąć oczy i widzieć go znowu w wyobraźni*”⁵⁹.

Opera

Przed śmiercią, William Seton, który bardzo lubił opery, pragnął zabrać swoją żonę na operę z renomowanym we Florencji tenorem Giacomo David. Filicchi również zdecydowali się kupić bilety na operę. Elżbieta nie miała ochoty tam pójść, ale wbrew sobie zgodziła się. Opisała Rebecce ten wieczór następująco: „*Opera jest taka ciemna (...) Nie potrafiłam znaleźć żadnego zadowolenia w ich drżącym głosie (...) Mój William tak bardzo pragnął, bym usłyszała tego Davida, że próbowałam znaleźć w tym przyjemność, ale nie było ani jednej nuty, która poruszyłaby moje serce*”⁶⁰.

Książka „Wprowadzenie do życia pobożnego”

Po powrocie do domu, Filippo Filicchi podarował Elżbiecie książkę *Wprowadzenie do życia pobożnego*, wielki klasyk życia duchowego napisany przez Franciszka Salezego⁶¹. W ten sposób Bóg prowadził Elżbietę ku Tajemnicy. W swych listach Elżbieta pisała, że 2 lutego, Amabilia „*zabrała ją ze sobą na Mszę św., jak to nazywa, my powiedziałybyśmy: do świątyni*”⁶². Elżbieta była zachwycona, gdy dowiedziała się, że „*Bóg jest obecny w Najświętszym Sakramencie*”⁶³. Będąc pod głębokim wrażeniem, zwierzyła się Rebecce, że „*tyle ma [jej] do opowiedzenia (...) o rzeczach, których nie może sobie wyobrazić; ci kochani ludzie są tak inni, gdy chodzi o religię*”⁶⁴.

Zapytałam Pana Filicchi (...) o różne religie, a on zaczął mi mówić, że jest tylko jedna prawdziwa religia i że bez prawdziwej wiary nie możemy podobać się Bogu. «O Panie, odpowiedziałam, jeśli jest tylko jedna wiara i nikt nie może się bez niej podobać Bogu, to co się dzieje z tymi wszystkimi dobrymi ludźmi umierającymi poza tą wiarą?» — «Nie wiem, odpowiedział, to zależy od światła wiary, jakie otrzymali. Ale wiem, gdzie idą ludzie, którzy mogą poznać prawdziwą wiarę, jeżeli się o nią modlą i się o nią pytają, a jednak tego nie czynią». «Równie dobrze mógłby Pan powiedzieć, że pragnie Pan, abym się modliła, pytała i przyjęła Pańską wiarę», odrzekłam z uśmiechem. «Niech się Pani modli i pyta. To wszystko, o co proszę»⁶⁵.

Sanktuarium Montenero

Na początku lutego, Filicchi zawieźli Elżbietę i Annę Marię do sanktuarium w Montenero, znane również jako „Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej”. To miejsce, które było tak drogie sercu Filicchich, znajduje się na szczycie pięknego, zielonego wzgórza. Wspaniały widok rozpościera się na Morze Tyrreńskie, jak również tarasowe, wielokolorowe ogrody kwiatowe.

Podczas Mszy św., miał miejsce pewien incydent, który oburzył Elżbietę, a jednocześnie wytyczył jej duchową drogę.

„[W czasie Mszy św.] pewien młody Anglik, biedny, w chwili, gdy kapłan dokonywał najświętszego aktu, który nazywają Podniesieniem, ten bezrozumny młodzieniec powiedział mi głośno do ucha: «To jest to, co nazywają rzeczywistą Obecnością». Moje serce zadrżało z bólu i smutku, że w tak ordynarny sposób przerwano ich świętą adorację, gdyż wokół nas panowała absolutna cisza, a wielu obecnych leżało twarzą do ziemi... I natychmiast pomyślałam: «Jakże mogliby jeść i pić na swoje własne potępienie za to, że Go nie rozpoznali...»⁶⁶.

Elżbieta zarumieniła się ze wstydu z powodu tego lekceważącego zachowania. Pograżając się w modlitwie, przyszły jej na myśl słowa św. Pawła: „Nie zważają na Ciało Pańskie”. Jako episkopalianka, to znaczy przyjmująca regularnie Komunię św., Elżbieta szanowała ten sakrament i pytała siebie jak ochrzczeni mogą lekkomyślnie pomijać rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Zastanawiała się, czy oni nie spożywają i nie piją go na swe własne wieczne potępienie...⁶⁷ „Śmieję się z Bogiem, chociaż staram się być poważna, i każdego dnia, jak ten znakomity człowiek mi polecił, powtarzam słowa starego Alexandra Pope (XVII-wiecznego angielskiego poety): «Jeżeli jestem na dobrej drodze, naucz moje serce proszę pozostawać na prawdziwej drodze. Jeżeli się mylę, naucz moje serce znajdować właściwą drogę!»⁶⁸ Nie żebym uważała, że istnieje lepsza droga niż ta, którą znam, ale powinniśmy szanować każdego człowieka na jego własnej drodze”⁶⁹.

Otwartość Elżbiety na różnice ukazuje jej pragnienie integracji i jedności w różnorodności. Na nowo napisała do Rebeki tym razem nie o zwiedzaniu, ale na temat swojej refleksji nad wiarą katolicką. Na początku, pytania odnośnie Kościoła katolickiego i niektórych aspektów wiary katolickiej stawiała z ciekawości. Później, stopniowo zaczęła poszukiwać prawdy wiary, a Filicchi byli dla niej znakomitymi towarzyszami. „Jakże byłybyśmy szczęśliwe, gdybyśmy wierzyły w to, co oni wierzą: że posiadają Boga w Sakramencie i że On przebywa w ich kościołach, i że zanoszą Go im, gdy są chorzy!”⁷⁰

Podróż powrotna do Stanów Zjednoczonych

Dowiadując się, że kapitan John O'Brien za kilka tygodni miał wyjechać do Nowego Jorku, Elżbieta pomyślała o powrocie do domu⁷¹. W dniu, w którym Elżbieta i Anna Maria weszły na pokład *Pasterki*, by wyruszyć o świcie, w nocy wybuchł sztorm, który uszkodził statek i zmusił pasażerów do opuszczenia go. Ponownie Filicchi przyjęli Elżbietę i jej córkę na czas

naprawy *Pasterki*⁷². Tym razem zachorowała Anna Maria, u której zdiagnozowano szkarlatynę i nakazano jej pozostać w łóżku na trzy tygodnie. Później przyszła kolej na Elżbietę, która musiała pozostać w swoim pokoju przez dwa tygodnie. W każdym razie, kapitan O'Brien nie mógł pozwolić choremu pasażerowi wejść na swój statek, gdyż w tych warunkach, Służba zdrowia nie zezwoliłaby mu zacumować w różnych portach. Elżbieta rozumiała to, ale było jej przykro, gdy dowiedziała się o odpłynięciu *Pasterki*. Jednakże zachowała wdzięczność w sercu względem Boga, wyznając, że zawsze błogosławił im w podróży: „*Od dnia, w którym opuściliśmy dom, spotykamy się tylko z dobrocią*”⁷³.

W tamtych czasach, nie było roztropnie, by kobieta podróżowała sama. Było to przedmiotem niepokoju Fillichich. Ponieważ Antonio Fillichi planował w najbliższym czasie udać się do Kanady i Nowego Jorku w sprawach zawodowych, postanowił, by jego podróż zbiegła się w tym samym czasie, co podróż Elżbiety i Anny Marii, aby zapewnić im ochronę. W ten sposób, 18 kwietnia 1804, dwie Seton i Antonio weszli na pokład *Pyamingo* z kapitanem Blagge, zmierzającym do Ameryki. Flota brytyjskich sił morskich okrążyła *Pyamingo*, a żołnierze dwóch okrętów brytyjskich weszli na pokład statku pod pretekstem sprawdzenia, czy nie ma czegoś, co przyniosłoby korzyść ich nieprzyjacielowi, czyli francuskiemu Imperium Napoleona. Elżbieta opowiedziała Rebecce o tym doświadczeniu: „*Są dwa dni, o których nic nie napisałam, a jednak nie chcę o nich zapomnieć: jeden, kiedy mieliśmy widok na Alpy oddzielające Włochy od Francji; drugi, kiedy zatrzymała nas złowroga cisza naprzeciw miasta Walencji, otoczonego ze wszystkich stron flotą lorda Nelsona*⁷⁴. *Podpłynęła do nas Belle-Isle, a dzień wcześniej przepłynęliśmy obok Excellent z siedemdziesięcioma czterema działami*”⁷⁵.

Spotkanie

4 czerwca 1804 Elżbieta powróciła do Nowego Jorku. Jej serce było już katolickie. Na nabrzeżu stała grupa ludzi, a wśród nich jej dzieci, które przyszły ją przywitać. Elżbieta była tak szczęśliwa, że mogła znowu je zobaczyć i przytulić. Podczas gdy szukała wzroku Rebeki Seton, dowiedziała się, że jej „bratnia dusza” zachorowała na gruźlicę i powoli umiera. Miesiąc później, Elżbieta wzięła udział w nowym pogrzebie rodziny Seton: pogrzebie Rebeki.

Rodzina i przyjaciele Elżbiety szybko odkryli jej pociąg do religii katolickiej. Odrzucenie przez rodzinę niepokoiło Elżbietę. Jednakże w żadnym momencie nie zwątpiła w Boże Miłosierdzie i cieszyła się wsparciem kapłanów poleconych jej przez Fillichich.

Elżbieta zwierzyła się pierwszemu biskupowi Baltimore, Johnowi Carroll: „*Mogę z całą stanowczością powiedzieć (...), że rozmyślałam nad tym nieustannie, albowiem takie było jedyne i najwyższe pragnienie mojej duszy: poznać prawdę*”⁷⁶. Gdy Elżbieta zmagiała się z wątpliwościami i lękami podczas rozeznawania zamiarów Boga, jej wiarę oświeciła Matka Boża.

Pastor John H. Hobart stanowczo sprzeciwił się temu zainteresowaniu Elżbiety wiarą katolicką. Zraniona jego publiczną wrogością, Elżbieta czytywała się w książki na temat historii Kościoła, doktryny i pytań religijnych. Porównywała dogmat katolicki z dogmatem Kościoła episkopalnego. Jej prezbiteriańscy, kwakierscy, metodystyczni i anabaptystyczni przyjaciele zapraszali Elżbietę do udziału w ich nabożeństwach, ale ona odmawiała⁷⁷.

Nawrócenie Elżbiety

W swym zdecydowanym poszukiwaniu prawdy, Elżbieta stanęła przed prawdziwym dylematem: „*Jedna wiara, jedna nadzieja, jeden chrzest (...), gdziekolwiek to się znajduje. Często myślę, że moje grzechy, nędze tworzą zasłonę dla światła. Jednakże uchwycę się mocno, będę trzymała się kurczowo Boga aż do ostatniego tchu, prosząc Go jak żebraczka o światło, i nie spocznę, dopóki go nie znajdę*”⁷⁸.

„Jakby prawda zależała od tych, którzy nas otaczają lub od miejsca, w którym się znajdujemy! Mogę tylko powiedzieć, że bardzo pragnę i chcę uwielbiać naszego Boga w prawdzie (...) On bowiem wie, że tylko jedna rzecz porusza moją duszę: pragnienie, by Go zadowolić, Jego jedynie, aby mnie przybliżył do siebie w tym życiu i przyszłym”⁷⁹.

Zaniepokojona Elżbieta spała źle: *„często o północy mam oczy utkwione w ścianę wśród łez i niepokoju”*. Była tak zmęczona, że przypominała szkielet⁸⁰. Wyczerpana psychicznie po dziesięciu miesiącach trudnego rozeznania, Elżbieta otrzymała łaskę rozwiązania swego konfliktu wewnętrznego i podjęcia właściwej decyzji. *„Ale jeżeli wyszłam z domu jako protestantka, to wróciłam, jak sądzę jako katoliczka (...) ze spokojem, zawierając wszystko Bogu, z odnowioną ufnością do Błogosławionej Dziewicy, której spojrzenie pełne słodyczy i przynoszące pokój łagodnie strofowało mnie za moje lekkomyślne błędy i przypominało mi, że powinnam wznieść serce wysoko, przywołując w pamięci lepsze doświadczenia”⁸¹.*

Świadoma obowiązków macierzyńskich, Elżbieta stwierdziła: *„(...) jestem matką, będę musiała odpowiedzieć za moje dzieci w dniu Sądu, niezależnie od tego, do jakiej wiary je przyprowadzę (...) Skoro tak, to spokojnie i zdecydowanie przejdę do Kościoła katolickiego. Jeżeli bowiem wiara jest tak ważna dla naszego zbawienia, chcę jej szukać tam, gdzie prawdziwa wiara zaczęła się najpierw, chcę jej szukać pośród tych, którzy otrzymali ją od samego Boga”⁸².*

14 marca 1805, w obecności Ojca Matthew O'Brien, Elżbieta oficjalnie złożyła wyznanie wiary katolickiej, w kościele Saint-Pierre, przy Barclay Street w Nowym Jorku⁸³. Dwa tygodnie później, 25 marca, przystąpiła do Pierwszej Komunii św. jako katoliczka. Natomiast 25 maja 1806, otrzymała Sakrament Bierzmowania z rąk bpa Johna Carroll i tego dnia dodała do swych dwóch imion imię „Mary”. Odtąd podpisywała swe listy literami „MEAS” i wyjaśniała, że *„dodała do [swych] imion 'Elżbieta Anna' imię Maryi. Te trzy imiona tak połączone budzą najbardziej pokrzepiające myśli i są jak streszczenie tajemnic naszego zbawienia”⁸⁴.*

Elżbieta była przekonana, że jej pierwszym obowiązkiem jest jej powołanie matki i że Bóg będzie ją prowadził w wychowywaniu jej pięciu „skarbów”. By zarobić na życie, zatrudniła się u państwa White, aby uczyć w ich szkole w roku szkolnym 1805-1806. Ale 28 sierpnia, na kilka dni przed rozpoczęciem roku szkolnego, Pan White poinformował Elżbietę, że szkoła musi być zamknięta z powodu upadłości.

W listopadzie 1805, pastor William Harris zatrudnił Elżbietę do prowadzenia internatu dla chłopców, uczniów Szkoły episkopalnej im. Świętego Marka. Elżbieta pełniła tę posługę przez około dwa lata aż do dnia, kiedy po decyzji dyscyplinarnej, wielu niezadowolonych rodziców zabrało swych synów z pensjonatu.

„Ephata”

Po zmierzeniu się z przeciwnościami losu, Elżbieta rozpoczęła drogę duchową. Przeszła przez bramę różnych sytuacji, które zmieniły jej życie, i szła naprzód, by podążać za „swą gwiazdą” jako katoliczka⁸⁵. Elżbieta szukała *„regularnych momentów komunii z Bogiem i oddalenia od zgiełku świata ... [i nie chciała] niczego czynić, co by nie było w duchu posłuszeństwa Bogu i przypodobania się Mu”⁸⁶*. Była to *„tajemnica”*, która pozwalała Elżbiecie *„znajdować Boga we wszystkim i wszędzie”*. Sposób, w jaki spotykała Boga, jest dla nas pięknym obrazem słowa *„Ephata”⁸⁷*.

Siostra Betty Ann McNEIL
Siostra Miłosierdzia

Przypisy:

- ¹ L. 2.8 do Rebeki Seton, 3 stycznia 1804, *Collected Writings [Dziela zebrane]*. Cztery tomy wydane przez Siostrę Reginę Bechtle, SC i Siostrę Judith Metz, SC. New City Press: Hyde Park, 2000-2006. Tom I, s. 280.
- ² William Magee Seton (1768-1803), syn Rebeki Becker Curzon i Williama F. Seton, ojca.
- ³ Filippo Filicchi (1763-1816) i Antonio Filicchi (1764-1847).
- ⁴ Dr Richard Bayley, dr John Charlton i dr Wright Post.
- ⁵ Mary Bayley poślubiła dra Wright Post 10 czerwca 1790.
- ⁶ L. 6.70 do Katarzyny Dupleix, tom II, s. 173.
- ⁷ Papież Franciszek, *Gaudete et Exsultate*, 112-121.
- ⁸ L. 1.30 do Julii Scott, tom I, s. 49. Niemowlę, o którym mówi Elżbieta, to Richard (Ryszard); dwoje dzieci to Anna i William.
- ⁹ L. 1.39 do Rebeki Seton, tom I, s. 61-2.
- ¹⁰ L. 1.155 do Julii Scott, 1 lutego 1802, tom I, s. 202.
- ¹¹ Charles I. White, *Life of Mrs. Eliza A. Seton, Foundress and First Superior of the Sisters of the Sisters or Daughters of Charity in the United States of America [Życie Pani Elizy A. Seton, Założycielki i pierwszej Przełożonej Sióstr Miłosierdzia w Stanach Zjednoczonych Ameryki]*, (New York: Edward Dunigan and Brother, 1853), s. 35.
- ¹² Annabelle M. Melville, ed. Betty Ann McNeil, SM, *Elżbieta Bayley Seton 1774-1821* (Hanover, Pennsylvania: The Sheridan Press, 2009), s. 38.
- ¹³ L. 1.22 do Julii Scott, 5 lipca 1798, tom I, s. 35.
- ¹⁴ *Ibid.*, 36.
- ¹⁵ L. 1.108 do Julii Scott, 10 marca 1801, tom I, s. 151; Por. L. 1.25, tom I, s. 42; L. 1.32, tom I, s. 53; L. 1.147, tom I, s. 193.
- ¹⁶ Por. Prz 31, 10-31.
- ¹⁷ L. 1.22 do Julii Scott, 5 lipca 1798, tom I, s. 36.
- ¹⁸ L. 1.100 do Julii Scott, 7 grudnia 1800, tom I, s. 141.
- ¹⁹ Flanagan, Kathleen S.C. „Some Aspects of Elżbieta Seton's Spiritual/Theological World” [„Niektóre aspekty świata duchowego/teologicznego Elżbiety Seton”], *Vincentian Heritage Journal*: tom 14 (1993), nr 2, dostępny na: <https://via.library.depaul.edu/vhj/vol14/iss2/>.
- ²⁰ Por. L. 1.178 do Rebeki Seton, 2 października 1803, tom I, s. 225.
- ²¹ L. 1.137 do Rebeki Seton, tom I, s. 181.
- ²² *Ibid.*
- ²³ L. 1.141 do Julii Scott, 5 września 1801, tom I, s. 185.
- ²⁴ *Ibid.*
- ²⁵ *Ibid.*, 186.
- ²⁶ L. 1.129 do Elizy Sadler, 26 czerwca 1801, tom I, s. 172. Elżbieta często nazywała swego męża „mój Seton”.
- ²⁷ L. 1.174 do Julii Scott, 1 października 1803, tom I, s. 222.
- ²⁸ Luca Codignola, *Blurred Nationalities Across the Atlantic [Płynność narodowości transatlantyckich]*, (University of Toronto Press, 2019), s. 153.
- ²⁹ L. 1.172 do Elizy Sadler, 20 września 1803, tom I, s. 220.
- ³⁰ Dok. 10.4, Najdroższe wspomnienia, tom IIIa, s. 512; L. 1.174 do Julii Scott, 1 października 1803, tom I, s. 222.
- ³¹ Elisabeth Charpy, *Przeciw wiatrom i przyfływowi, Ludwika de Marillac*, s. 7.
- ³² Papież Franciszek, *Gaudete et Exsultate*, 112-121.
- ³³ Dok. 2.7, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, 19 listopada 1803, tom I, s. 253.
- ³⁴ *Ibid.*
- ³⁵ *Ibid.*
- ³⁶ *Ibid.*, s. 255.
- ³⁷ *Ibid.*
- ³⁸ *Ibid.*, s. 257-258.
- ³⁹ *Ibid.*, s. 261.
- ⁴⁰ *Ibid.*, s. 271.
- ⁴¹ Doc. 2.8, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, 3 stycznia 1804, tom I, s. 271-272, 277.
- ⁴² Doc. 2.7, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, 19 listopada 1803, tom I, s. 273.
- ⁴³ *Ibid.*
- ⁴⁴ *Ibid.*
- ⁴⁵ *Ibid.*, s. 274

- ⁴⁶ Ibid.
- ⁴⁷ Ibid.
- ⁴⁸ Ibid
- ⁴⁹ Ibid.
- ⁵⁰ Ibid., s. 275.
- ⁵¹ Kościół anglikański pw. św. Jerzego w Livorno. Na nagrobku czytamy: „Tu spoczywa William Magee Seton, kupiec z Nowego Jorku, który opuścił ten świat 27 grudnia 1803 w Pizie”. W 2004, jego doczesne szczątki zostały przeniesione do ogrodu parafii pw. św. Elżbiety Anny Seton, Piazza Lavagna.
- ⁵² Dok. 2.8, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, 3 stycznia 1804, tom I, s. 280.
- ⁵³ Dok. 2.11, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, tom I, s. 293.
- ⁵⁴ Dok. 2.14, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, tom I, s. 296.
- ⁵⁵ Ibid.
- ⁵⁶ Dok. 2.10, dziennik z Florencji przeznaczony dla Rebeki Seton, [stycznia 1804], tom I, s. 283-288.
- ⁵⁷ Ibid., s. 283.
- ⁵⁸ Giovanni Battista Naldini (1535-1591), *Il Deposizione*, 1572, włoski malarz stylu manierystycznego, który malował we Florencji. Por. <https://www.invaluable.com/auction-lot/property-from-a-private-collection-giovanni-batti-30-c-e2262bc92t#>
- ⁵⁹ Dok. 2.10, dziennik z Florencji przeznaczony dla Rebeki Seton, [stycznia 1804], tom I, s. 287.
- ⁶⁰ Ibid., s. 286.
- ⁶¹ Wspomnienie św. Franciszka Salezego przypada 24 stycznia (dzień jego śmierci).
- ⁶² Święto Oczyszczenia Maryi i Ofiarowania Pana w Świątyni. Świece są poświęcone przed Mszą św. i niesione w procesji.
- ⁶³ Dok. 2.11, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, 28 stycznia 1804, tom I, s. 289.
- ⁶⁴ Ibid., s. 290.
- ⁶⁵ Ibid.
- ⁶⁶ Ibid., s. 290-1.
- ⁶⁷ Ibid.
- ⁶⁸ Ibid. Alexander Pope (1688-1744), *Moral Essays [Eseje moralne]*.
- ⁶⁹ Dok. 2.11, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, 28 stycznia 1804, tom I, s. 290.
- ⁷⁰ Ibid., s. 292.
- ⁷¹ Ibid., s. 278.
- ⁷² Dok. 2.12, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, 5 marca 1804, tom I, s. 293.
- ⁷³ Ibid.
- ⁷⁴ Francja i Anglia były w stanie wojny. Flota brytyjska, pod dowództwem Admirala Horatio Nelsona, znajdowała się na Morzu Śródziemnym.
- ⁷⁵ Doc. 2.14, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, 24 kwietnia 1804, tom I, s. 302.
- ⁷⁶ L. 3.6, Elżbieta Seton do bpa Carroll, [26 lipca 1804], tom I, s. 315.
- ⁷⁷ Dok. 3.31, dziennik przeznaczony dla Amabilii Filicchi, 19 lipca 1804, tom I, s. 368.
- ⁷⁸ Ibid.
- ⁷⁹ Ibid.
- ⁸⁰ Ibid., s. 371; Por., Ibid, s. 372.
- ⁸¹ Ibid., s. 373.
- ⁸² Ibid., s. 374.
- ⁸³ Z korespondencji wynika, że Matignon i Carroll uważali, iż Elżbieta była ważnie ochrzczona w Kościele episkopalnym, chociaż nie ma na to dokumentacji, najprawdopodobniej z powodu pożaru w 1776, w kościele pw. Trójcy Świętej, którego była członkiem. Bp Samuel Provoost udzielił jej ślubu w 1794. Odręczna notatka dotycząca jej chrztu została znaleziona na stronie tytułowej jej książki „Naśladowanie Chrystusa” około 1936. To odkrycie utorowało drogę do jej beatyfikacji.
- ⁸⁴ L. 4.19, do Antonio Filicchi, 28 maja 1806, tom I, s. 408.
- ⁸⁵ Dok. 3.31, dziennik przeznaczony dla Amabilii Filicchi, 19 lipca 1804 [początek stycznia 1805], tom I, s. 372.
- ⁸⁶ Dok. 8.26, *Pyamingo Reflections*, tom IIIa, s. 191.
- ⁸⁷ Ibid., por. Mk 7, 34.

Święty Wincenty a Paulo i Święty Józef

1. Nabożeństwo św. Wincentego do św. Józefa

Św. Wincenty a Paulo jest znany – zwłaszcza ze swoich dzieł – jako champion Miłosierdzia, co również podkreślają znakomicie ostatnie o nim publikacje. Oprócz miłości do Ubogich, wiemy o jego miłości do naszego Pana Jezusa Chrystusa. Kto jednak zna jego pracę na rzecz duchowieństwa, jego cześć do Trójcy Świętej i Najświętszej Eucharystii oraz nabożeństwo do Matki Bożej?

A fortiori [tym bardziej] nie mówi się o tym, że lubił również św. Józefa. Trzeba przyznać, że niewiele o nim mówi w tym, co pozostało z jego wypowiedzi i pism (a pozostała zaledwie jedna dziesiąta jego listów, gdyż większość została rozgrabiona w czasie Rewolucji; tylko dziesięć konferencji do Misjonarzy zostało zapisanych, z czego większa część również została rozgrabiona podczas Rewolucji. Jednakże to, co pozostało, zajmuje wciąż czternaście tomów).

Chciałbym po prostu podzielić się kilkoma znalezionymi śladami jego nabożeństwa do św. Józefa.

Jego drugi biograf, Piotr Collet, który szczęśliwie był jeszcze wówczas w posiadaniu wszystkich dokumentów, napisał w 1748 („*La vie de Vincent de Paul*”, tom II, s. 143):

„*Jego przywiązanie do św. Józefa było całkiem podobne do przywiązania, jakie miała do tego zacnego Oblubieńca Matki Bożej św. Teresa*”.

Św. Wincenty jako Patrona dla Seminarium Internum obrał właśnie św. Józefa.

Wyrażenie „*Seminarium Internum*” określa nowicjaty Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia. Ksiądz Wincenty chciał, żeby ten, który czuwał nad formacją Jezusa, nadal czuwał nad formacją Jezusa w duszach Jego sług i służebnic.

To przywiązanie znajdujemy najpierw w nabożeństwie do Świętej Rodziny. Nie jest ono wskazane jako takie w Regułach Wspólnych ani w innych dokumentach. Ale jest przede wszystkim włączone w nabożeństwo św. Wincentego do Świętej Rodziny.

Nabożeństwo do Świętej Rodziny jest częścią duchowości księży z Konferencji Wtorkowych:

„*Celem stowarzyszenia księży gromadzących się w każdy wtorek w Świętym Łazarzu albo w Seminarium Zgromadzenia Misji [Kolegium Bons-Enfants] jest uczczenie życia naszego Pana Jezusa Chrystusa, Jego wiekuiętego kapłaństwa, Świętej Rodziny i miłości do Ubogich*” (Coste XIII, 128; Regulamin).

Jest ono również wpisane w duchowość Zgromadzenia Misji. Nawiązanie do Świętej Rodziny nie pojawia się w sposób wyraźny w Regułach Wspólnych, ale została ona umieszczona na właściwym miejscu, jako obraz trynitarny na dole frontyspisu [strony poprzedzającej kartę tytułową]. Znajdujemy tu trzy osoby Świętej Rodziny wymienione na końcu listu sprzed 1634, w którym św. Wincenty prosi Ludwikę de Marillac o pewne wyrzeczenie:

„Krótko mówiąc, będzie to z korzyścią dla Ciebie, jeśli to zrobisz, ponieważ nasz Pan tego chce. Jestem w Jego miłości i w miłości Jego Świętej Matki i św. Józefa, Twoim Pani, bardzo pokornym sługą” (SVP I, 230).

Św. Wincenty miał nabożeństwo do św. Józefa dla niego samego. Nawet jeżeli św. Józef nie zajmuje u niego centralnego miejsca, możemy odnaleźć ślady przywiązania do niego i innych świętych w korespondencji i konferencjach naszego Założyciela.

Zalecał on to nabożeństwo, podobnie jak i do innych świętych, Siostrom Miłosierdzia, czego przykładem jest m.in. regulamin Sióstr ze Szpitala w Angers z 1641:

„Ażeby spodobało się Bogu udzielić im łaski wypełnienia tych wszystkich rzeczy, będą Go o nią często prosić, spowiadać się i przyjmować Komunię św. w tej intencji oraz przebywać w obecności Bożej. Obiorą sobie za swoich patronów i orędowników przed Bogiem Najświętszą Maryję Pannę, św. Józefa, św. Ludwika, św. Genowefę, św. Małgorzatę królową, św. Jana Ewangelistę, Patrona szpitala” (Coste XIII, 546).

Nabożeństwo do św. Józefa zaleca również Misjonarzom na zakończenie powtórzenia z rozmyślenia nad czystością, 30 lipca 1655, przywołując wcześniej przykład pierwszych jezuitów.

„(...) środkiem nad środkami jest częste uciekanie się we wszystkich sytuacjach, w każdej godzinie do naszego Pana i okazywanie wielkiej czci dla Jego czystości i czystości Najświętszej Dziewicy. Prośmy Go o tę łaskę. Serce mówi mi, że jeśli będziemy Go o nią usilnie prosić, On okaże nam swe miłosierdzie. (...) Właśnie o to będziemy prosić Boga przez wstawiennictwo Matki Najświętszej, świętego Józefa, naszych Aniołów Stróżów, świętego Piotra i świętego Ignacego” (SVP XI, 263-264; Konf. 126 – O czystości).

Św. Wincenty zaszczerpił tę pobożność, podobnie jak i do innych świętych, tym, których prowadził, jak również pewnemu wartościowemu człowiekowi, od którego pierwszy biograf Księdza Wincentego, Ludwik Abelly, przepisał program życia napisany przez św. Wincentego i opublikował go w swojej książce („La Vie...”, księga III, rozdział VIII, s. 71).

„Po przebudzeniu, uwielbię majestat Boga i podziękuję Mu za Jego chwałę, za chwałę, którą obdarzył swego Syna, Najświętszą Maryję Pannę, świętych aniołów, mojego Anioła Stróża, św. Jana Chrzciciela, Apostołów, św. Józefa i wszystkich świętych w Niebie. Podziękuję Mu również za łaski, którymi obdarzył Kościół św., a zwłaszcza za te, które od niego otrzymałem” (Coste XIII, 143).

Uczniowie Księdza Wincentego odziedziczyli po nim to zaufanie do św. Józefa.

Widzimy tego przykład w długim sprawozdaniu Misjonarza, ks. Nicolas Éstienne, z marca 1661, z jego podróży na Madagaskar przerwanej rozbiciem się statku u Przylądka Dobrej Nadziei:

„W dniu św. Józefa, jeden z naszych marynarzy wpadł do morza, ale albo za wstawiennictwem tego wielkiego świętego, albo dlatego, że kilka dni wcześniej odprawiliśmy nabożeństwo ku jego czci, Bóg uratował go i zachował od fal tego żywiołu” (Coste VIII, 481).

2. Portret św. Józefa

a – Charakterystyka jego życia

Ksiądz Wincenty nieustannie rozmyśla nad życiem i stanami wewnętrznymi Jezusa i przy tej okazji przywołuje również życie Najświętszej Maryi Panny oraz św. Józefa. Oto co

pisze na przykład do Mademoiselle Champagne, nowicjuszki w opactwie Notre-Dame de Sézanne, 25 czerwca 1658:

„Proszę, aby Pani miała na uwadze Syna Bożego, który przyszedł na świat nie tylko po to, by nas ocalić przez swoją śmierć, ale aby się poddać każdej woli Ojca i aby przyciągnąć nas do Niego przykładem swego życia. Był jeszcze w łonie swej Matki, gdy został zmuszony do podporządkowania się edyktowi Cezara. Urodził się poza granicami swego kraju, w trudnych warunkach i w skrajnym ubóstwie. Wkrótce potem Herod Go prześladował, a On uciekł, cierpiąc na wygnaniu własne niedole, a także ze współczucia dla niedoli Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa, którzy doświadczyli ich wiele z Jego powodu. Po powrocie do Nazaretu, gdy dorósł, podporządkował się swym rodzicom i regułom życia ukrytego, by służyć za wzór duszom zakonnym, które przyjmąwszy podobne życie, muszą podporządkować się swoim przełożonym i wymaganiom swego stanu. I bez wątpienia miał Panią wtedy przed oczami, w swoim odwiecznym planie, aby Panią zbawić przez absolutne odosobnienie, które Pani rozpoczęła” (Coste VII, 187).

Misjonarzom, podczas powtórzenia rozmyślenia 11 listopada 1656, przywołuje naprzemienne występowanie gorliwości i oschłości, pokazując, że sam Jezus doświadczył w swoim ziemskim życiu różnych i zmiennych stanów duszy. Jedynie mimochodem wspomina św. Józefa, ale wyczuwa się, że nie oddziela jego osoby od kontemplowania Jezusa:

„Wiemy, że gdy się narodził, przybyli aniołowie i pasterze, by Go adorować, oddać Mu cześć i cieszyć się z Jego narodzenia. Wiemy, że potem zmuszony był uciekać do obcego królestwa, by uniknąć prześladowań Heroda. Gdy Herod umarł, powrócił. Udał się do świątyni i tam objawił się doktorom jako niezwykle inteligentny chłopiec. Od tego stanu zachwytu, jaki okazywali Mu wszyscy, którzy patrzyli na Niego i słuchali, w jaki sposób przemawiał, przeszedł On do innego stanu. Gdy bowiem Najświętsza Dziewica i święty Józef powrócili do domu, On pozostał w świątyni sam, jak biedak pozbawiony wszelkiej pomocy” (SVP XI, 417; Konf. 158 – Refleksje na różne tematy).

b – Św. Józef wzorem pracy z Jezusem

Ten temat stał się klasyczny od czasu, kiedy św. Józef został ogłoszony Patronem ludzi pracy. Znajdujemy go co najmniej raz w konferencjach św. Wincentego i w ustach Sióstr, co pokazuje, że św. Wincenty wiedział, jak zachęcić innych do kontemplowania Świętej Rodziny.

Na początku konferencji do Sióstr Miłosierdzia o umiłowaniu pracy z 28 listopada 1649, to Siostry najpierw się wypowiedziały: *„Powodem, dla którego należy pracować, by częściowo zarobić na życie, jest fakt, że w naszym powołaniu mamy zaszczyt naśladować pracowite życie Syna Bożego. Zatem, skoro On pracował ze św. Józefem i Matką Najświętszą na swoje utrzymanie, to i my powinniśmy to czynić [...]”*

Inna Siostra powiedziała: *„Proszę Ojca, jednym z powodów dla którego powinniśmy częściowo zapracować na swoje utrzymanie, jest naśladowanie Jezusa Chrystusa, Jego Świętej Matki i św. Józefa, którzy przez całe życie pracowali”* (SVP IX, 441-442; Konf. 42 – O zamiłowaniu do pracy).

c – Św. Wincenty kontempluje przede wszystkim relacje między Jezusem, Jego Matką i św. Józefem

** Jezus był mu poddany*

To w konferencjach na temat powołania i posłuszeństwa Ksiądz Wincenty przywołuje posłuszeństwo Syna Bożego. W konferencji do Sióstr Miłosierdzia o ich powołaniu z 5 lipca 1640 mówi:

„Aby być prawdziwymi Siostrami Miłosierdzia, trzeba czynić to, co Syn Boży czynił na ziemi. A cóż On głównie czynił? Najpierw poddał w posłuszeństwie swoją wolę Maryi i św. Józefowi, a potem nieustannie pracował dla dobra ludzi: odwiedzał i uzdrawiał chorych, pouczał nieobeznanych ze sprawami zbawienia. Jakże szczęśliwe jesteście, moje Córki, że zostałyście wezwane do stanu tak milego Bogu!” (SVP IX, 16; Konf. 2 – O powołaniu Siostry Miłosierdzia).

Natomiast w konferencji o posłuszeństwie z 23 maja 1655, również skierowanej do Sióstr Miłosierdzia, mówi:

„Drugim środkiem, [...] jest rozważać w sercu postępowanie naszego Zbawiciela i często Go pytać: Jak to! Jezu Chryste, Ty niczego nie czyniłeś bez posłuszeństwa? Kiedy chciałeś coś zrobić, prosiłeś o pozwolenie Twoją Matkę i św. Józefa? On wam odpowie, że tak, i te prze-myślenia dodadzą wam odwagi w posłuszeństwie” (SVP X, 87; Konf. 67 – O posłuszeństwie).

Rozmawiając o dyspozycyjności z Siostrami Miłosierdzia, 17 czerwca 1657, św. Wincenty zauważył, że Siostry starsze mogą szukać pretekstu, by mieć więcej swobody niż młodsze:

„Siostry starsze mają obowiązek posiadać więcej cnoty niż te, którzy przyszły po nich. Bóg nie tylko wymaga od Siostry starszej wyższej doskonałości niż od młodej, ale w miarę jak postępujemy w latach, mamy obowiązek w niej wzrastać.

Ja także, który jak wiecie mam siedemdziesiąt siedem lat, powinienem mieć więcej doskonałości niż inny, który ma dopiero sześćdziesiąt. A im bardziej posuwam się w latach, tym bardziej jestem do tego zobowiązany. Mam naśladować naszego Pana, który nigdy nie spełniał własnej woli, ale zawsze był gotowy do posłuszeństwa swojej Świętej Matce i św. Józefowi w czasie swego dzieciństwa oraz życia ukrytego, a potem, w czasie swej Męki – sędziom, chociaż byli to ludzie źli.

Tak więc, drogie Siostry, nie widzę żadnego wytłumaczenia ani w zdrowiu, ani w chorobie, które mogłoby was dyspensować od tej świętej praktyki. W każdej możliwej sytuacji możecie tę zgodę na wolę Bożą wyrażać” (SVP X, 264; Konf. 81 – Stosowanie zasady: o nic nie prosić, niczego nie odmawiać).

Zakończy tę konferencję modlitwą:

„O, Zbawicielu mej duszy, udziel nam łaski poprawienia się ze wszystkich naszych uchybień i podjęcia tej świętej praktyki. Zbawicielu, który jesteś samym Miłosierdziem i Ojcem Sióstr Miłosierdzia, który nigdy nie kierowałeś się swoją wolą, ale zawsze spełniałeś wolę swego Ojca i chciałeś być poddany Twej Świętej Matce i przybranemu ojcu, św. Józefowi, udziel nam łaski, byśmy nie pragnęli nigdy nic innego niż to, czego pragnie Twój Ojciec Niebieski, a co jest prawdziwym szczęściem. Udziel nam, o Panie, łaski rozpoczęcia od tej chwili tego błogosławionego życia, którym żyją święci w Niebie, a które polega na tym, by mieć tę samą wolę [dosł. to samo chcenie i niechcenie], jaką ma Bóg” (SVP X, 267; Konf. 81 – Stosowanie zasady: o nic nie prosić, niczego nie odmawiać).

13 października 1658, Wincenty wyjaśnia Siostrze Miłosierdzia, jak mogą odprawiać rozmyślanie Siostry nieumiejące czytać:

„(...) co mają robić biedne Siostry Miłosierdzia, które żyją na wsi i nie umieją czytać? – Proszę Sióstr, Reguła mówi, że w tym przypadku możecie rozważać tajemnice z życia naszego Pana. Jego wcielenie, narodzenie, pobyt w Nazarecie, gdzie był posłuszny swej Najświętszej Matce i św. Józefowi, podobnie jak i wszystkie inne wydarzenia z Jego życia, od Jego narodzenia aż po śmierć oraz wniebowstąpienie” (SVP X 525; Konf. 103 – O modlitwie).

To samo mówi do Misjonarzy, 19 grudnia 1659:

„O pierwszej racji, która skłania nas do tego, by oddać się Bogu, żeby zechciał nas napęłnić cnotą posłuszeństwa, mówi sama reguła, stwierdzając, że jest nią przykład, jaki dał nam Syn Boży i to, co czynił podczas całego życia, które nie było niczym innym jak jednym pasmem posłuszeństwa.

Musimy powiedzieć, że jest coś wielkiego i boskiego w tej cnotie, skoro nasz Pan tak bardzo ją ukochał od swego narodzenia aż do swej śmierci i skoro spełniał wszystkie dzieła swego życia w posłuszeństwie. Był posłuszny swemu Ojcu, który chciał, by stał się człowiekiem. Był posłuszny swej Matce, świętemu Józefowi, przybranemu ojcu, «et erat subditus illis» (Łk 2, 51) [i był im poddany], oraz wszystkim, którzy mieli władzę, dobrym i złym, tak więc działania Jego życia były jednym pasmem posłuszeństwa. Od tego rozpoczął, «factus obediens usque ad mortem, mortem autem crucis» (Flp 2, 8), stał się posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej i z tego powodu – propter quod – Bóg Ojciec tak bardzo Go cenił, uwielbił i wywyższył” (SVP XII, 422; Konf. 222 – O posłuszeństwie).

** On sam, podobnie jak Matka Boża, naśladował Jezusa*

2 maja 1659, mówiąc do Misjonarzy o umartwieniu, Ksiądz Wincenty przywołał przykazanie Jezusa, by opuścić rodziców, jeżeli będą chcieli sprzeciwić się naszemu pragnieniu oddania się Bogu. Zgodnie ze swoim zwyczajem (przejętym bez wątpienia z metod dyskusji scholastycznej poznanych na wydziale w Tuluzie), wysuwa zastrzeżenia, a następnie na nie odpowiada, malując duchowy portret rodziców Jezusa:

„– Ale księżo, nasz Pan tego nie zrobił. On zawsze przebywał ze świętym Józefem i Najświętszą Dziewicą, pozostawał w dobrych relacjach ze swoimi krewnymi.

– Tak, ale ci święci rodzice podporządkowywali zawsze swoje sądy i swoje pragnienia Synowi Bożemu. Zgadzał się z Nim we wszystkich działaniach i uczuciach mocą godnej uwielbienia mądrości i odwiecznej woli Jego Ojca, który ustanowił Go rządcą i przewodnikiem dla świętego Józefa i Najświętszej Dziewicy” (SVP XII, 217; Konf. 204 – O umartwieniu).

3. Nasza więź ze św. Józefem

Św. Wincenty może być również naszym przewodnikiem w życiu relacyjnym nie tylko z Bogiem, Trójcą Świętą, Jezusem, Najświętszą Maryją Panną, ale także ze św. Józefem.

Ta relacja umacnia się poprzez naśladowanie jego cnót i owocuje w modlitwie.

Naśladowanie jego cnót

Wincenty zalecał je Ludwice de Marillac, przed 1634, nawiązując do konkretnego punktu:

„Piszę ten bilecik w trzech celach: [...]

Trzecim celem jest prośba, z którą się zwracam do Ciebie, żebyś nie udawała się dziś do ubogich. W ten sposób uczcisz nie-działanie Syna Bożego i św. Józefa, który mając pod swoim kierownictwem i władzą potęgę nieba i ziemi, wolał jednak uchodzić za niemającego władzy.

Poślij do nich Panią Richard. Być może Bóg udzieli jej tam łaski, której potrzebuje, a Tobie jakiś stopień pokory, współczucia dla chorych lub poznania samej siebie, własnej bezsilności w dążeniu ku temu, czego gorąco pragniesz.

Krótko mówiąc, będzie to z korzyścią dla Ciebie, jeśli to zrobisz, ponieważ nasz Pan tego chce. Jestem w Jego miłości i w miłości Jego Świętej Matki i św. Józefa, Twoim Pani, bardzo pokornym sługą (SVP I, 229-230; ostatnie zdanie już wcześniej zostało zacytowane).

Także w 1658, 21 lipca Wincenty powraca do tego w modlitwie na zakończenie konferencji na temat wierności Regułom:

„O Panie! O Panie, który utworzyłeś sobie to biedne Zgromadzenie z ubogich dziewcząt. Który chciałeś narodzić się z takiej ubogiej Dziewczyny, aczkolwiek z rodu królewskiego. Który chcesz, aby Siostry postępowały jak Twój [ziemski] ojciec, św. Józef, czyli dostosowały swe życie do tego, co Ty i Twoja Matka czyniliście na ziemi. Błagamy Cię, Panie, udziel łaski temu Zgromadzeniu dziewcząt, aby w chwili otrzymania błogosławieństwa zostało nią skutecznie pobudzone do przyjęcia tej praktyki (SVP X, 500; Konf. 99 – O wierności Regułom).

Modlitwa

Św. Wincenty z pewnością modlił się do św. Józefa, ale nie mamy żadnego tekstu, który by to poświadczył.

Mamy natomiast jeszcze kilka innych tekstów, w których zachęca do tego swych konfratrów i które nadal zachęcają nas do zwracania się do św. Józefa, z ufnością, że nawet jeżeli nie otrzymamy tego, o co prosimy, on uzyska inne łaski dla nas lub dla innych, nawet jeżeli nie jesteśmy ich świadomi.

Św. Wincenty uczy nas bowiem modlić się nie w pierwszej kolejności za siebie, ale o zbawienie bliźniego, dobro Ubogich i o Królestwo Boże.

W liście z 9 stycznia 1654, którego streszczenie znajdziemy w dziele Piotra Collet o życiu św. Wincentego, Ksiądz Wincenty zachęcał Ludwika Rivet, Superiora w Saintes, by uciekał się do św. Józefa:

„Zobowiązał Przełożonego w Saintes do obietnicy, by przez wstawiennictwo św. Józefa prosił Boga o pomyślny rezultat sprawy dotyczącej zbawienia bliźniego” (por. SVP V, 76).

U Misjonarzy z Genui odnajdujemy nowe ukierunkowanie modlitwy do św. Józefa, a są nim nowe powołania.

A oto fragment listu do Karola Ozenne, Superiora w Warszawie z 20 marca 1654:

„[...] W Genui prawie wszyscy konfratry domu niedomagali, w taki czy inny sposób, ale obecnie wszyscy czują się lepiej, choć paru nie wyzdrowiało całkowicie. Konfratry otworzą tam ponownie seminarium internum. Będą też nadal odprawiali zainicjowane przez nich nabożeństwo, a my będziemy to czynili w duchu razem z nimi. Podczas tego nabożeństwa proszą Boga, przez zasługi i modlitwy świętego Józefa, którego święto wczoraj obchodziliśmy, by przysłał do Zgromadzenia dobrych robotników, żeby pracowali w Jego winnicy. Nigdy dotąd nie odczuwaliśmy tak pilnej potrzeby posiadania pracowników jak teraz, gdyż wielu kardynałów i biskupów włoskich nalega na nas i prosi, byśmy posłali im Misjonarzy” (SVP V, 120).

Piotr Collet w swojej książce „Vie de Vincent de Paul” (t. II, s. 143-144), nawiązuje do listu z 14 sierpnia 1654 do Superiora w Genui:

„Pogratulował Superiorowi w Genui za to, że uciekł się do pośrednictwa tego chwalebnego Patriarchy, aby pozyskać robotników zdolnych do uprawy winnicy Pańskiej.

Poradził mu, aby odprawiał lub kazał odprawiać przez sześć miesięcy Mszę św. w kaplicy, która jest poświęcona temu świętemu. Pragnął, aby podczas wypraw apostolskich prowadził

ludy do «pobożności i ufności» pokładanej w tym wiernym Stróżu «Niepokalanej Matki» Jezusa. To są jego słowa”.

12 listopada 1655, Ksiądz Wincenty oświadczył ks. Étienne’owi Blatiron, Superiorowi Misjonarzy w Genui, że to nie odkrycie nabożeństwa do św. Józefa zajęło mu dużo czasu, ale odkrycie natchnienia, by modlić się do niego o powołania:

„Dziękuję Bogu za szczególne praktyki pobożne, jakie postanowiłeś podjąć, by prosić Go, przez wstawiennictwo św. Józefa, o ekspansję Zgromadzenia. Proszę Boga, by w swej dobroci zechciał przyjąć te praktyki i by były Mu przyjemne.

Przez ponad dwadzieścia lat nie odważyłem się prosić o to Boga, uważając, że skoro Zgromadzenie jest Jego dziełem, to należy zostawić tylko Jego Opatrzności troskę o zachowanie tegoż zgromadzenia i o jego rozwój. Zastanawiając się jednak nad poleceniem, jakie zostało nam dane w Ewangelii, iż trzeba prosić Pana, by posłał robotników na swoje żniwo, nabrałem przekonania o ważności i użyteczności takiej pobożności” (SVP V, 535).

Z kolei do Jacques’a Pesnelle, Superiora Misjonarzy w Genui, 23 maja 1659 pisze:

„Pociesza mnie Twoje przywiązanie do nabożeństwa ku czci św. Józefowi, aby otrzymać od Boga dobrych Misjonarzy” (Coste VII, 566).

Obyśmy w czasach, gdy brak kapłanów i Sióstr staje się katastrofalny, posiadali przez wstawiennictwo św. Józefa tę troskę, by wołać do Boga o świętych kapłanów i święte Siostry dla dobra tak wielu Ubogich i dla chwały Bożej.

Ksiądz Bernard KOCH, CM

Maryja osłania nas wszystkich

Jezus, tuż przed swoją śmiercią,
poszerzył macierzyństwo Maryi na cały Kościół.
Od tej chwili wszyscy znajdujemy się pod Jej płaszczem.

Ona osłania nas wszystkich (...)

Jest zawsze obecna przy łóżku swoich dzieci,
które odchodzą z tego świata.

Jeśli ktoś czuje się samotny i opuszczony,
Ona jest blisko, tak jak była blisko swego Syna,
kiedy wszyscy Go opuścili.

Maryja była i jest obecna w dniach pandemii,
blisko ludzi, którzy niestety zakończyli swoją ziemską wędrówkę
w stanie odizolowania,
bez pociechy bliskości kochających ich osób.
Maryja jest w tych sytuacjach zawsze obecna,
ze swoją matczyną czułością.

Papież Franciszek, Audiencja z 24 marca 2021